ROK XIV. Nr. 332 (4292) WILNO, piątek 3 grudnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

W Szyłanach czy w Wilnie stanie hydroelektrownia?

Za 2 lata zabraknie w Wilnie elektryczności. Szyłany pod znakiem zapytania. Kanał poprzez miasto. Hydroelektrownia w sercu Wilna. Budowa w przyszłym roku

Sprawa ta obchodzi bezpośrednio nie tylko Wilno, lecz i całą Wileńszczyznę z jej wegetującymi pod względem gospodarczym miasteczkami oraz z ubogą wsią, która mimo wysiłków nie jest w stanie wznieść się ponad prymitywizm ubiegłego stulecia. Wiąże się ona nie tylko z palącym zagadnieniem elektryfikacji miasta i dostarczenia taniego prądu przemysłowi istniejącemu, lecz także z gorączkowymi poszukiwaniami ekonomistów za jakimś zastrzykiem gospodarczym dla naszych ziem, niekosztownym wprawdzie, lecz bogatym w skutki, zastrzykiem, który by wpłynął na rozwój przemysłu, stworzył jakąś konkretną atrakcję dla kapitału i dał możliwość wyciągnięcia naszych ziem z kategorii „Polski D i innych liter alfabetu".

Oddawna już zwrócono uwagę na ogromne bogactwa energetyczne naszych rzek, szczególnie zaś Wilii, której dość duży spadek stwarza najdogodniejsze w Polsce warunki do budowy hydroelektrowni. W warunkach normalnych, w jakich się buduje tego rodzaju zakłady w Polsce i za granicą, koszt wzniesienia zapory wodnej i zakładu jest o wiele większy od kosztów budowy elektrowni cieplnej w tej samej wydajności. Jednakże pierwszeństwo oddaje się bez wahania zakładom wodnym, ponieważ koszt ich dalszej eksploatacji jest pięciokrotnie mniejszy, niż zakładów cieplnych. Hydroelektrownie są bardziej rentowne, prędzej amortyzują się i dają naogół spory dochód mimo, że wymagają jednorazowego dużego wkładu kapitału.

Wilia, zdaniem fachowców, jest rzeką wyjątkową, koszt budowy hydroelektrowni na niej w kilku miejscach w pobliżu Wilna będzie nie wiele większy a nawet prawdopodobnie równy kosztom budowy elektrowni cieplnej o tej samej wydajności. Wilia daje nam do rąk złote jabłko. Najtańszą w Polsce energię elektryczną która można by było sprzedawać konsumentom dosłownie po kilkanaście groszy za 1 kw. g. i ciągnąć jeszcze z tego poważne zyski.

Corocznie Wilią przepływają pod okiem ekonomistów, poszukujących dróg wyjścia dla życia gospodarczego naszych ziem, dziesiątki milionów złotych, dziesiątki, które można pomnożyć do setek. Aby te krocie w „białym węglu", które dziś płyną bez użytecznie do morza, zatrzymać i obrócić na potrzeby terenu, wystarczy w zasadzie niezbyt dużego wysiłku finansowego.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że w roku 1940 wileńska elektrownia cieplna w obecnym swoim stanie,

NIE BĘDZIE MOGŁA OBSŁUŻYĆ MIASTA.

Konsumcja prądu elektrycznego wzrasta stale i za dwa lata zapotrzebowanie na prąd przekroczy jej możliwości. A co będzie, jeżeli naprzykład w ciągu kilku miesięcy przyszłego roku elektryfikacja miasta wskutek nieprzewidzianych przyczyn nabierze tempa, podwoi się lub potroi w porównaniu z ubiegłym rokiem? Jeżeli naprzykład magistrat zacznie oświetlać elektrycznością ciemne, brudne, zaniedbane uliczki przedmieść, uliczki od wielu lat wołające napróżno o lampki elektryczne w „egipskich ciemnościach?". Albo jeżeli rada miejska uchwali obniżkę obecnych luksusowych cen prądu? Wydłużą się wtedy „ogonki" przy okienku rejestracyjnym w elektrowni. Przyjdą rzemieślnicy z przedmieść, robotnicy, urzędnicy „niższej rangi" — lampka elektryczna wtargnie nareszcie do królestwa kopcącej lampy naftowej. Przecież wiemy dobrze, że jak dotychczas



Na szkicu uwidoczniony jest kanał w drugim wariancie linią przerywaną. Małe hydroelektrownie na Wilence oznaczone są kółkami i ponumerowane w kolejności ich ew. budowy. Zaznaczony jest także port na Wilii według projektu miejskiego biura urbanistycznego.

ZALEDWIE 50 PROCENT NIERUCHOMOŚCI W WILNIE, PRZYŁĄCZYŁO SIĘ DO SIECI ELEKTRYCZNEJ.

Prawie połowa obywateli „wielkiego miasta" nie ma w swoich mieszkaniach wynalazku Edisona.

Co wtedy będzie? Elektrownia miejska wyczerpałaby się w terminie krótszym niż dwa lata i prawdopodobnie nie zdążyłaby ze swoją rozbudową na czas. Powstałby niezaspokojony głód elektryczności.

Wobec tak przykrej perspektywy raptowna obniżka cen prądu w obecnej sytuacji przyniosłaby nie tylko „niebezpieczeństwa budżetowe", którym tłumaczy magistrat swoją odmowę zniżki cen prądu, — lecz także i coś więcej niemiłego. W takich warunkach doprawdy trudno myśleć o obniżce. Niech nam wolno będzie zanotować ten bądź co bądź kapitalny paradoks na marginesie zagadnienia elektryfikacji Wilna.

Od paru lat jest aktualna sprawa budowy hydroelektrowni w Szyłanach. Pisaliśmy o tym w swoim czasie nieraz obszernie. Jak wiemy fachowcy hydrotechnicy, zaproszeni specjalnie przez magistrat, zaakceptowali wybór miejsca na budowę zapory. W roku bieżącym przeprowadzono badania geologiczne z wynikiem pozytywnym. A co najważniejsze — onegdaj posłyszeliśmy

Z UST P. WICEPREMJERA KWIATKOWSKIEGO, ŻE „POD WILNEM W SZYŁANACH WYKONANA BĘDZIE DUŻA ELEKTROWNIA WODNA, MAJĄCA ZAOPATRYWAĆ TĘ CZĘŚĆ KRAJU W TANIĄ ENERGIĘ, POTRZEBNĄ DLA REALIZACJI PROGRAMU ZWIĄZANEGO Z DEKRETEM O ULGACH PODATKOWYCH NA KRESACH PÓŁNOCNO-WSCHODNICH.

Nareszcie sprawa Szyłan stała się zupełnie realna.

Tymbardziej to nas cieszy, ponieważ niezbyt dawno zaszedł nieprzewidziany wypadek, który, zdawało się uniemożliwił budowę hydroelektrowni w tym miejscu. Otóż pewne czynniki z uwagi na bliskość granicy orzekły, że budowa zapory w Szyłanach jest niemożliwa.

Stało się to niezbyt dawno i jak dotychczas zakaz ten, jak nas informują obowiązuje.

Fakt ten natchnął biuro urbanistyczne m. Wilna myślą szukania wyjścia z sytuacji, szukania

NOWEGO PROJEKTU HYDROELEKTROWNI W INNYM MIEJSCU NA WILII

I wtedy okazało się, że nie ma szczegółowego planu elektryfikacji miasta i Wileńszczyzny na dłuższą metę. A tymczasem wszystko przemawia za tym, że jednej elektrowni na Wilii nie wystarczy Wilnu i Wileńszczyźnie na dłuższą metę, jeżeli przyjmiemy że 20 lat to „długa meta".

Wróćmy na chwilę znowu do wzrostu konsumcji prądu elektrycznego w Wilnie. Zapotrzebowanie to, przedstawione graficznie, wykazuje jasno, że jeżeli krzywa szczytowego zapotrzebowania (to znaczy w momencie największego zużycia prądu — wieczorem) będzie szła w górę co roku o tę samą podziałkę, to w roku 1958 —

ZA LAT 20 — KAŻDA ZAPROJEKTOWANA NA WILII HYDROELEKTROWNIA NIE BĘDZIE W STANIE POKRYĆ TEGO ZAPOTRZEBOWANIA.

Za lat 20 należy uruchomić już nową hydroelektrownię — drugą.

Taki mamy obraz przyszłości, jeżeli zbudujemy go na dotychczasowym tempie wzrostu konsumcji prądu elektrycznego. Wszystko wskazuje jednak na to, że wzrost będzie o wiele większy.

Należy tu podkreślić znowu, że koncepcja elektryfikacji Wilna przy pomocy rozrastającej się elektrowni cieplnej, nie wytrzymuje krytyki. Z zakładem cieplnym związany jest pięciokrotnie większy koszt własny energii niż w zakładach wodnych. Koszty te musiałby pokrywać konsument z własnej niezbyt zasobnej kieszeni. W tych warunkach lampa naftowa królowałaby jeszcze przez długie lata na przedmieściach Wilna.

Skoro więc koncepcja rozbudo

(Dokończenie na str. 5-ej)

Włod

Strajk chłopski i Z. N. P.

Przemówienie p. Premiera gen. Sławoj-Składkowskiego, wygłoszone 2 b. m. w Sejmie

Wysoka Izbo, przyznam się, że chciałem mówić na końcu dyskusji, ale widzę z przerażeniem, że szeregi byłych mówców topnieją. Szereg kolegów powiedziało co chcieli i potem ich nie ma na sali. Wobec tego, bojąc się, że będę mówił na końcu tylko do tych niewinnych, którzy nie przemawiali, chcę się wypowiedzieć teraz i zaskoczony, przemówię może mniej przygotowanie, ale to trudno.

Proszę kolegów. Półtora roku rządzenia, rządzenia bez skrystalizowanej większości parlamentarnej i społeczeństwa, rządzenia w atmosferze pustki, która powstała po śmierci Komendanta — półtora roku, to jest długo, to się dłuży nie tylko rządzonym, ale zaczyna się dłużyć i rządzącym. Półtora roku ciągnę, jak mogę. Proszę kolegów, ze zmiennym szczęściem, ciągnę dlatego, że mam poparcie czterech czynników: poparcie autorytetu Pana Prezydenta, marszałka Śmigłego Rydza, który użyczył swego autorytetu temu rządowi, następnie stale choć powoli poprawiającą się sytuację gospodarczą i wreszcie — pomoc waszą Koledzy, bo cokolwiek byście mówili, chociaż nie raz i często nawet jesteście źli na mnie i niechętni, to jednak nie psuliście mi roboty ani razu, ale zawsze, jak mogliście w tej robocie pomagali.

Natomiast nie mogę tu się zgodzić z tym, co powiedział generał Żeligowski, że rząd jest nadmiernie chwalony. J szukam tych, którzy mnie chcą stale chwalić, ale tego nie ma. Chyba, że generał Żeligowski uważa, że jestem za mało wymyślany i dla tego tak go to razi, że się mnie chwali.

Nawiązuję do przemówienia generała Żeligowskiego, chociaż niestety jest nieobecny. I zdaje mi się, że tylko mojemu podeszłemu wiekowi należy zawdzięczać, że nie wyskoczyłem odrazu na trybunę i nie ripostowałem na oskarżenie mnie o naruszenie konstytucji.

Proszę panów. Gdyby mi powiedział jakiś zasuszony prawnik, że rok temu naruszyłem Konstytucję, i on do mnie teraz przychodzi i mówi mi: „naruszyłeś pan Konstytucję, dziś to panu mówię", to pomyślałbym sobie, że tak on rozumuje, że dla niego jest to teoretyczna kwestia, że może on tak sobie mówić.

Ale jeżeli generał, jeden z najdzielniejszych generałów, zdobywca Wilna, mówi mi w przeszło rok po dokonanym fakcie, że ja naruszyłem Konstytucję, i mówi to spokojnie, po przyjacielsku, a zo tem prosi mnie abym cofnął okólnik, którym naruszyłem Konstytucję, to mnie nie chce się w to wszystko wierzyć, tu coś nie sztymuje.

Jeżeli jakiś drab naruszył Konstytucję, — to w dyby go, to votum nieufności i, rządu, przed trybunał go, tak generał reaguje na takie rzeczy. Ale nie w ten sposób, że w rok po fakcie mówi się, że naruszyłem Konstytucję.

I dlatego nie korzystam z nieobecności gen. Żeligowskiego, przeciwnie: jako były podkomendny znam go dobrze, mam sentyment dla niego i wiem, że gdybym naprawdę naruszył Konstytucję, to nie czekał by rok na to, by wytoczyć dochodzenie w tej sprawie. Działałby natychmiast. Póki nie wytoczy dochodzenia, póki nie spowoduje postawienia mnie przed trybunałem stanu, — jestem spokojny, że Konstytucji nie przekroczyłem.

Proszę kolegów. W ciągu tego półtora roku ciągnę tą starą moją drogą w kierunku sprawiedliwości społecznej. Nie będę tutaj wam przykładów cytował, powiem tylko ogólnie, że jednak nastroje, że jednak sytuacja w kraju pomimo wszystkie plotki, pomimo wszystkie „noce", czy „kwadranse" obiecywane, stopniowo uspakaja się, że sytuacja socjalna się poprawia, że zarobki wzrastają, że na ogół biorąc, nie licząc tragicznych dziesięciu dni sierpniowych mamy w ciągu roku ostatniego

(Dokończenie na str. 2-ej)

Mandżukuo i gen. Franko uznali się wzajemnie de jure

TOKIO, (Pat). Ambasador Mandżukuo Juan Czen Juo i charge d'affaires rządu gen. Franco Castillo dokonali w japońskim ministerstwie spr. zagr. wymiany not w sprawie wzajemnego uznania de jure.

Wszystkie pisma japońskie witają uznanie Mandżukuo przez Hiszpanię narodową.

Setki szyb wybito w domach żydowskich

Ekscesy antysemickie w Litwie

RYGA, (Pat). Jak donosi pismo litewskie „Lietuvos Žinios" w trzech największych prowincjonalnych miastach litewskich: Szawlach, Wiłkomierzu i Kłajpedzie miały miejsce w ostatnich dniach liczne ekscesy antyżydowskie, w których wyniku w licznych sklepach i mieszkaniach żydowskich wybito szyby.

Dziennik litewski w tytule swego doniesienia określa ekscesy te jako robotę podejrzaną a w treści doniesienia wyliczając wyrządzone przez sprawców szkody zaznacza, że są one bardzo duże, przy czym wyraża pogląd, że ekscesy te były zorganizowane o czym świadczy fakt, że odbywały się one równocześnie w odległych od siebie punktach tego samego miasta. Z dalszych informacyj dziennika wynika, że w Szawlach, gdzie ekscesy te były największe nie został ujęty żaden ze sprawców.

Katolicki „20 Amžius" informuje, że liczba szyb wybitych w mieście Szawle w sklepach i mieszkaniach żydowskich przekroczyła 300. Należy zaznaczyć, że organ rządu litewskiego „Lietuvos Aidas" który nie omija najmniejszego nawet wypadku, celem wykazania panującego rzekomo antysemizmu w innych krajach, pominął całkowitym milczeniem ostatnie ekscesy antyżydowskie na Litwie.

Dyskusja Sejmu nad sytuacją w kraju

WARSZAWA (Pat). Dziś przed południem Sejm przystąpił w obecności członków rządu z premierem i wicepremierem na czele do debaty nad projektem ustawy skarbowej i preliminarzem budżetowym na r. 1938/39. Do głosu zapisało się 26 mówców. Pierwszy przemówił

PREZES KOŁA PARLAMENTARNEGO O. Z. N. pos. plk. ŚWIDZIŃSKI:

Wysoka Izbo! Na terenie Sejmu i Senatu zorganizowane zostało Koło Parlamentarne Obozu Zjednoczenia Narodowego. Jako prezes tego koła w jego imieniu mam zaszczyt oświadczyć:

Biorąc czynny udział w akcji zorganizowania narodu dla wypełnienia przeznaczeń, które nasz naród oczekują, grupa posłów i senatorów, skupionych w Obozie Zjednoczenia Narodowego, postanowiła powołać do życia koło parlamentarne, celem zorganizowania i pogłębienia pracy swojej w Sejmie i Senacie.

Konstytucja, pod którą widnieje podpis twórcy naszego państwa i Nieśmiertelnego Nauczyciela Narodu oraz testament, zawarty w czynach i słowach Józefa Piłsudskiego, będą naszym drogowskazem. Skupiamy się wedle zasad, wyrażonych w deklaracji lutowej plk. Koca, która jest deklaracją ideową Obozu Zjednoczenia Narodowego — jako organizacji narodu.

Przedłożony izbom preliminarz budżetowy będzie szczegółowo rozpatrywany w komisji, gdzie będziemy mieli możność dokonania dokładnej analizy cyfr i faktów, skonfrontowania jej z rzeczywistością kraju, oraz możliwościami wypełniania zadań przez państwo. Tam też określimy swój stosunek do poszczególnych części budżetu.

Stosunek nasz do prac rządu będzie zawsze rzeczowy z zachowaniem pełnej niezależności w ocenie jego działalności. Każdy pozytywny wysiłek rządu, zmierzający do powiększenia siły, bogactwa i znaczenia Polski spotka się z poparciem koła (oklaski).

POS. HERMANOWICZ.

podnosi, że kontakt Sejmu ze społeczeństwem został pogłębiony, a poza tym zwiększyło się zainteresowanie sprawami młodzieży, która jednak nie jest jeszcze dopuszczona do pierwszych szeregów naszego życia politycznego.

POS. ŻELIGOWSKI.

oświadcza, że OZN na terenie Sejmu przybrał formę stronnictwa. Na czele tego stronnictwa stoją ludzie wybitni, znani z wielkiego patriotyzmu, uczciwi i wysoce oddani sprawom dobra państwowego. Program tego obozu jest taki, że wszyscy pod nim możemy się podpisać. Stronnictwo to jest, że tak powiem, pod protektoratem najwyższych władz państwowych.

Aczkolwiek tak jest, mówca sądzi, że nie może zgłosić akcesu do tego stronnictwa. Zastanawia się, dlaczego stronnictwo to powstaje właśnie teraz, w okresie, kiedy mamy nową konstytucję, gdy wszystkie sprawy państwa są uregulowane, wytyczne polityczne są wyraźne?

Pos. Żeligowski uważa bowiem, że w okresie ostatnich jedenastu lat, wszystko — zdawałoby się — zostało uporządkowane — konstytucję mamy prawie idealną, a mimo to szukamy znów jakichś nowych dróg. Na czele państwa stanęli ludzie najbliżsi Marszałkowi Piłsudskiemu i jego ideom. Oni to opracowali nową kostytucję. Tymczasem obecnie chcemy odejść na nowe tory.

Na czoło wysunęły się dwa zagadnienia: 1 Obóz ideowy, który rządził i który ma wielkie zasługi dla kraju, który, zdaniem posła Żeligowskiego, powinien był wejść w ramy nowej kostytucji, opracowanej przez najwybitniejszych przedstawicieli tego samego obozu, nie chce tego uczynić i zamierza pójść inną drogą.

Czy to jest dobrze? I od czego to się zaczęło?

Zaczęło się w lipcu zeszłego roku od okólnika p. premiera, który stwierdzał, że drugą osobą w państwie jest p. Marszałek Śmigły Rydz. Konstytucja przewiduje inną gradację: Prezydent, rząd, parlament, wojsko. Mówca przeciwstawia się ustrojom totalnym, stwierdzając, że naród polski jest więcej wart, aby być pod rządami totalnymi

Dalej mówca zwraca m. in. uwagę, że warstwy rządzące, składające się z dobrych Polaków, z ludzi uczciwych i wielkich patriotów, wchłonęły w siebie czynniki ujemne, różnych karierowiczów, ludzi nie mających z ideą dobra państwowego nic wspólnego.

Marszałek: Proszę pana generała, o bliższe zformułowanie zarzutów karierowiczowstwa. Czy miał pan na myśli, że karierowicze znaleźli się w rządzie?

Pos. Żeligowski: nie.

Właśnie podkreślałem, że w rządzie są ludzie uczciwi i gorący patrioci. Jednakże na różnych stanowiskach, w różnych urzędach znaleźli się ludzie, którzy dostosowali się do obecnych warunków. Stali się ultra piłsudczykami, ultralegionistami.

W legionach nigdy nie byli i z ideą legionów nic wspólnego nie mieli, oni to robili złą reklamę rządowi.

W ciągu ostatnich lat niedoceniliśmy zagadnienia sprawy ludowej. Tragedią ruchu ludowego było zawsze to, że nie miał on dobrych przywódców. Obecnie to się zmieniło. Na czele ruchu ludowego znaleźli się właściwi ludzie i należałoby im ułatwić pracę na tym terenie, gdyż w tym tkwi przyszła moc Polski. Szczęściem jest fakt, że lud nasz jest zdrowy moralnie i posiada instynkt państwowy.

POS. WIELHORSKI.

podnosi trafny wybór poszczególnych okręgów, które mają stać się ośrodkami przemysłowymi, wzmacniającymi naszą obronność i stwierdza, że w jednym z następnych etapów winien być szerzej uwzględniony teren wschodni, mający wszelkie szanse by stać się obszarem o wielkim rozwoju przemysłowym. Na Polesiu kanał wodny i linie kolejowe otworzą duże możliwości ekonomiczne (Przemówienie posła Wielhorskiego w obszernym streszczeniu podamy jutro).

POS. MADEYSKI.

wskazuje, że na sali, podobnie jak i w całym społeczeństwie, dominuje obecnie problem zjednoczenia narodowego. Przeciwdziała jednak temu zbyt wiele elementów, mających swe źródła nie tylko tu w kraju, ale często i za granicą.

POS. HOFFMAN.

porusza sprawę działalności rządu wobec Związku Nauczycielstwa Polskiego. Podkreśla m. in. że jeżeli chodzi o komunizm, to nie ma nic konkretnego co właściwie rząd zarzuca związkowi. Mówca przypuszcza, że tak samo jak w sprawie czytanki, rząd był przez kogoś błędnie informowany.

Dalej pos. Hoffman uskarża się na masowe aresztowania.

Wspominając o sprawie mniejszości narodowej pos. Hoffman zaznacza, że mamy duże obszary o większości niepolskiej i musimy do tego zagadnienia ustosunkować się jasno i konkretnie, także ze względów na obronę narodową.

Co się tyczy sprawy młodzieżowej, to mówca przypomina, że dnia 1 listopada część młodzieży t. zw. staroendeckiej twierdziła, że ona nie poszła na te uroczystości dlatego, że byli tam „turowcy", i „wiciowcy". Staje przede mną pytanie — ciągnie mówca — czy ta część młodzieży, jeżeli wejdzie do szeregów, a kapralem będzie dawny wiciowiec, czy oficerem Ukrainiec lub Żyd, czy usłucha ona wówczas rozkazu? Jest to zagadnienie zasadnicze. Niewystarczy tu zwrócenie się do ministra, co on będzie w danym razie robił. Całe społeczeństwo musi o tym pomyśleć z chwilą gdy chodzi o wojsko, kończą się wszelkie sprawy narodowościowe, czy partyjne.

Następnie zabrał głos **p. premier, gen. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI.** (mowę dajemy osobno). Mowa pana premiera była wielokrotnie przerywana i gorąco oklaskiwana..

Obrady trwają.

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

Przemówienie gen. Żeligowskiego w Sejmie

Największe zainteresowanie w dniu wczorajszym wzbudziło zapowiedziane przemówienie prezesa koła rolników, posła gen. Żeligowskiego.

Przemówienie swoje wygłosił gen. Żeligowski w obecności rządu z p. premierem na czele i pełnym plenum Izby.

Myślą przewodnią tego przemówienia było zaznaczenie, że społeczeństwo jest na ogół jednolite, natomiast różnice, które utrudniają zjednoczenie tkwią u góry.

(Na stronie drugiej podajemy streszczenie przemówienia gen. Żeligowskiego, według tekstu, nadesłanego nam przez PAT.).

Pozytywne przyjęcie przemówienia wicepremiera Kwiatkowskiego w Sejmie

Wtorkowe przemówienie w Sejmie wicepremiera Kwiatkowskiego jest omawiane w Warszawie nie tylko przez polityków i ekonomistów lecz i przez szerokie sfery społeczeństwa. Zostało ono przyjęte przez wszystkich b. przychylnie i jest szeroko komentowane.

Cała warszawska prasa popołudniowa omawia je bardzo obszernie i pozytywnie.

Ribbentrop zdezawuował dr. Schachta

Niemcy nie żądają kolonii belgijskich i portugalskich

LONDYN (Pat). W związku z informacjami prasy, że w toku rozmów francusko-brytyjskich zastanawiano się nad zreferowanym przez lorda Halifaxa planem niemieckim zapewnienia Niemcom eksploatacji belgijskiego Konga i portugalskiej Angoli, amb. von Ribbentropp odwiedził ministra Edena i na skutek instrukcji kanclerza Hitlera oświadczył brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych, że powyższy projekt nie reprezentuje oficjalnego stanowiska rządu Rzeszy w sprawie kolonij, lecz tylko pogląd osobisty dr. Schachta.

Zdezawuowanie przez ambasadora niemieckiego min. Schachta jest krokiem bardzo znamiennym. W Londynie przypuszczają, że plany Schachta wysunięte zostały wobec lorda Halifaxa jako balon próbny, z tym, aby przekonać się jak zareaguje rząd brytyjski na tego rodzaju projekt.

Strajk chłopski i Z. N. P.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

jednego zabitego i kilkunastu rannych. Spokój więc jest.

Tragiczne dni sierpniowe

Chcę mówić odważnie, aczkolwiek koledzy to jakoś łagodnie poruszali. Ten epizod tragiczny 10 dni w Małopolsce w sierpniu. I chcę tutaj wypić ten kielich goryczy do dna, żeby nie było wrażenia, że unikam odpowiedzialności wobec Wysokiej Izby. Przede wszystkim chcę więc odpowiedzieć na pytanie,

DLACZEGO W CZASIE TYCH 10 DNI NIE BYŁO MNIE W POLSCE,

wierzyłem, wyznam proszę kolegów, wyznam, iż wierzyłem, że Święto Żołnierza Polskiego, to jest takie święto, którego nikt nie będzie używał do osobistych i partyjnych rozgrywek. Dalej, wierzyłem w Stronnictwo Ludowe. Stronnictwo Ludowe w swej odezwie napisało co następuje:

„Chłopi, od 16 sierpnia 1937 r. do 25 sierpnia włącznie strajk chłopski". Dalej piszą tak: „W tym czasie wszyscy chłopi w Polsce z wyłączeniem Pomorza, Wileńszczyzny, Wołynia, Małopolski Wschodniej i Śląska Górnego winni nic nie kupować, ani nic nie sprzedawać, nie wyjeżdżać do miast i pracować tylko przy koniecznej pracy na swych gospodarstwach". A dalej piszą: „Nie dajcie się jednak sprowokować do żadnych innych wystąpień, zachowujcie się spokojnie, godnie, zastępujcie się na wypadek aresztowania i t d.", a na końcu odezwy jest napisane: „Nasz nowy czyn chłopski, ten nasz dziesięciodniowy strajk chłopski, musi być początkiem do przywrócenia chłopu w Polsce praw do życia — współgospodarza, a krajowi ładu, porządku i bezpieczeństwa".

Koledzy! Rzeczywiście wierzyłem tej odezwie i miałem wrażenie, że po święcie Żołnierza ten strajk, być może, będzie ograniczony do zwykłego strajku, że przejdzie względnie spokojnie.

Ale możecie mi zadać również koledzy pytanie, dlaczego nie przyjechałem natychmiast do kraju, gdy dowiedziałem się, będąc we Francji, że tu dzieją się podobne rzeczy. Proszę kolegów! Czynniki miarodajne francuskie były uprzedzone, że będę tam przez 2 tygodnie i kiedy gazety francuskie zaczęły się rozpisywać, jaka to straszna rewolucja jest w Polsce, po telefonicznym porozumieniu się z rządem w Warszawie doszedłem do przekonania, że lepiej będzie jednak, żebym nie wracał do Polski, nie wyjeżdżał z Francji, bo wychodziłoby to tak, że premier polski nie może nawet na 2 tygodnie wyjechać, bo tam zaraz dzieją się okropne rzeczy

Tak zadecydowałem, tak mi się zdawało, że jest lepiej i dlatego przyjechałem po dwóch tygodniach, jak to było umówione. Może to było złe, może to było dobrze, niewątpliwie jednak: aczkolwiek Stronnictwo zapewniało, że będzie spokój, to władze bezpieczeństwa i ja powinniśmy byli wiedzieć o mafii istniejącej w tym Stronnictwie, która zrobi zamieszki w tajemnicy nawet przed całością władz Stronnictwa. Niewątpliwie, żeśmy o tym nie wiedzieli, to jest mój i władz bezpieczeństwa błąd.

Przebiegu wypadków nie będę kolegom odźwierciadlał, wiecie koledzy, że one nie miały jedynie strajku na względzie,

NIE BYŁY DZIAŁALNOŚCIĄ CAŁEGO STRONNICTWA LUDOWEGO,

ale mafii, która w tajemnicy podburzała nie chłopów pełnorolnych, posiadających gospodarstwa — bo tam, gdzie chłop posiadał rolę, to akcja spaliła na panewce — lecz podburzała w sposób podstępny chłopów bezrolnych albo chłopów na gospodarstwach karłowatych, którzy nigdy nie sprzedawali do miast i których zawsze razi
ło to, że ich sąsiedzi wracali z pieniędzmi z miasta. Oni sami nie sprzedawali swoich produktów do miast, natomiast rozwinęli terror wobec spokojnej ludności, rozwinęli akcję rozbierania mostów, przecinania drutów telefonicznych, niszczenia dróg, napadów na policję.

Proszę panów, reakcja policji musiała być bardzo ciężka. 42 zabitych chłopów, proszę kolegów, kilkudziesięciu poturbowanych policjantów — też synów chłopskich — leczyło się jeszcze długi czas w szpitalu. Niewątpliwie są to rzeczy tragiczne, niewątpliwie są to rzeczy, które mafia pewnego stronnictwa przygotowała. Proszę kolegów, naturalnie

TRZEBA BYŁO STRZELAĆ,

bo były to rozruchy anarchistyczne, które obejmowały kilka powiatów. Gdybym miał, tak jak to jest we Francji, 50 tysięcy gwardii ruchomej, gdzie w razie rozruchów wysyła się nie wojsko, lecz tę gwardię, która siłą swą bez strzelania tłumi rozruchy, to mógłbym nie strzelać. Niestety, posiadam tej policji za mało i wskutek tego strzelanie było nieuniknione. Czy rząd zawinił w tym wypadku? Rząd zawinił, że nie przewidział tego wszystkiego na kilka dni naprzód. — Co jednak rząd! nic nie zrobił poza strzelaniem!

RZĄD NIE TYLKO STRZELAŁ.

W ciągu roku byłem parę razy w Małopolsce i badałem warunki życia ludności. Sprawiłem, te zarobki robotnika rolnego, które wynosiły niejednokrotnie 45 gr za dzień, wzrosły podwójnie. Przecież rząd w tych właśnie powiatach założył centralny okręg przemysłowy. Pewnie, że nie rozładuje się tego nagromadzenia ludzi, o którym mówił wczoraj p. wicepremier Kwiatkowski, że jest tam po 160 ludzi na 1 kilometrze kwadratowym. Kiedy byłem niejednokrotnie w tym okręgu centralnym, rozmawiałem z robotnikami, z miejscową ludnością. Byli to ludzie, którzy pierwszy raz w życiu po 2 tygodniach pracy dostali 40 złotych na rękę, pierwszy raz mieli te 40 zł. w ręku. Proszę kolegów, miesięcznie płaci się tam miejscowej ludności 600.000 złotych za robociznę i to wchłaniają te powiaty, które dawniej nawet 10.000 zł rocznie nie dostawały.

Nie można więc powiedzieć, że rząd tylko strzelał, że rząd wszystkiego zaniedbał. Rząd, moim zdaniem, zrobił wszystko, co mógł, aby przyjść z pomocą ludności. Aby te wypadki sierpniowe były tylko smutnym epizodem.

Jak było z Z. N. P.

Proszę kolegów, przejdźmy teraz do

ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

i do odpowiedzi sympatycznemu koledze Hoffmanowi.

Z tym Związkiem Nauczycielstwa Polskiego długo się namyślałem, jakby postąpić z nim, to znaczy z jego zarządem.

Zdawałem sobie sprawę, że to jest pociągnięcie o wielkiej wadze państwowej, a nie jakieś pokazanie przez Składkowskiego, kto będzie mocniejszy, czy ja, czy oni. Co mnie zmusiło, proszę kolegów, do tego, aby tak postąpić i dlaczego zrobiłem to teraz, a nie przedtem, naprzykład przed pół rokiem.

Ostatnią kroplę, która wyczerpała moją cierpliwość, były artykuły w „Głosie Nauczycielskim" które zaczęły już otwarcie gloryfikować rządy zaborcze kosztem polskich, którym „Głos Nauczycielski" powinien właśnie służyć.

Zarówno w „Głosie Nauczycielskim" z 19 września tego roku, jak i w „Głosie Nauczycielskim" w roku zeszłym mówi się o tym, że szkoły i nauczyciele byli zupełnie inaczej traktowani przez zaborców, a obecny rząd traktuje ich w sposób fatalny. To są niedopuszczalne rzeczy, to jest niedopuszczalna krytyka własnej władzy, to jest presja na własną władzę. Ja uważam, że to jest ostatnia kropla. Daję panom kolegom te rzeczy do przejrzenia.

Proszę kolegów, ja nie będę wyliczał ludzi, mnie nie chodzi o ludzi, którzy byli komunizujący, ale chodzi mi o atmosferę, o tolerowanie przez zarząd tej atmosfery.

Oto „Płomyk", o których tak krótko poseł Hoffman mówił. Oto są dwa „Płomyki" — ja kolegom pokażę. Oto „Płomyk" polski i rosyjski. Na „Płomyku" polskim jest przedstawiony obraz gdzie jest podpisane „robotnicy". To nieprawda, ten obraz nie nazywa się: „robotnicy", lecz „strajk". To są robotnicy w tragicznym momencie życia którzy muszą nie pracować.

I oto robotnika polskiego który z zaparciem się siebie w ciężkich warunkach buduje państwo i który przyczynia się do jego wielkości i obrony, przedstawia się właśnie w momencie strajku. To jest tendencja niezdrowa, to jest kłamstwo.

A oto w numerze „Płomyka", poświęconego Sowietom są przedstawione małe dziewczynki bolszewickie. Daj im Boże, ja nie mam w sobie ani cienia zazdrości, ani też jakiejkolwiek nienawiści. Niech to dzieci w Sowietach tak wyglądają, daj Boże, ale dlaczego przeciwstawiać te wesołe dzieci w Sowietach, oto temu obrazowi strajkujących robotników! (przerywania) w tym numerze „Płomyka" sowieckiego jest jeszcze „list z Syberii" Or-ota, gdzie syn pisze do matki. Pisze o niedoli na Syberii. W wierszu Or-ota w przedostatniej strofce pointą całego wiersza jest to, że bezczelne ręce opuszczają tę strofkę, wyrzucają ją tendencyjnie, żeby dziecku polskiemu nie dać o tej wierze przeczytać. To jest w tym numerze, koledzy mogą sprawdzić.

Czy tak się postępuje! Czy to jest wychowanie polskiego dziecka! My nie chcemy, ażeby nasze dzieci były wychowywane w ten sposób (oklaski, głos: hańba).

Proszę kolegów, nie będę mnożył tych przykładów. Ja nie prześladuję żadnych ludzi, nie aresztowałem nikogo, tylko chcę ażeby uczciwy, patriotyczny, porządny nauczyciel polski na prowincji nie był zmuszony by podobne paskudztwa przechodziły przez jego ręce do dzieci polskich (głosy: brawo, oklaski).

Myślę, że kolega Hoffman w duszy ze mną się zgadza.

Proszę kolegów, nie chcę zwalczać związków zawodowych. Nie chcę, ażeby Związek Nauczycielstwa Polskiego znajdował się pod pręgierzem opinii. Zrobiłem wszystko, ażeby jak najprędzej odbyły się nowe wybory, ażeby nowy zarząd pracował w myśl wytycznych narodu polskiego, więcej nic. (oklaski, głosy: brawo).

Krystalizacja opinii parlamentarnej

Nie będę omawiał szeregu innych rzeczy, które były przez kolegów poruszane. Chcę stwierdzić fakt dla mnie, jako rządzącego wielkiej doniosłości i będący źródłem wielkiej radości, to jest początek krystalizowania się opinii parlamentarnej. Kto rządzi ten wie, jak jest ciężko rządzić, jeżeli w parlamencie każdy ma swoje oddzielne zdanie. To oddziaływuje równocześnie na społeczeństwo.

Proszę kolegów, dlatego z radością witam krystalizację opinii parlamentarnej w postaci koła parlamentarnego O. Z. N.

Owszem, że dla każdego rządzącego człowieka jest to wielka ulga. Proszę kolegów, w ten sposób nabieram pewnej odwagi, że nie wywrócę się może przy jakiejś przypadkowej strzelaninie, albo przy jakimś innym przypadkowym epizodzie, bo będę miał opinię w parlamencie i opinię w narodzie, do której będę miał możność się stosować.

Mam nadzieję, mogę już marzyć o tym, że być może, uda mi się oddać władzę w ręce, które będą miały za sobą większość w parlamencie i większość w społeczeństwie. A wtedy kiedy mi się to uda, zobaczycie mnie wesołego i uspokojonego, przechadzającego się na Krakowskim Przedmieściu z rumieńcem na licach z melonikiem na bakier, wesoło nucącego Pierwszą Brygadę (oklaski).

Yvon Delbos

minister spraw zagranicznych Francji

Yvon Delbos urodził się w Thonac w roku 1885. Po ukończeniu szkół średnich wstąpił do Ecole Bormale Supérieure w Paryżu. W kołach młodych uczonych zyskał sławę doskonałego łacinisty. Przez jakiś czas pracował nad klasyczną literaturą francuską i wydał m. in. komentarz do „Rozważań" Lamartine'a. Pociągała go jednak polityka. Już w r. 1911 obok pracy literackiej zajmuje się dziennikarstwem politycznym. Jest wówczas współpracownikiem szeregu poważnych pism w Paryżu oraz korespondentem dzienników prowincjonalnych. W jakiś czas później zostaje naczelnym redaktorem dziennika „Radical", organu lewicy radykalnej, który wywierał duży wpływ na bieg spraw politycznych.

Dnia 3 sierpnia 1914 r. został powołany do służby wojskowej, jako sierżant piechoty. Zgłasza się jednak jako jeden z pierwszych do przeszkolenia na lotnika. Zostaje dwukrotnie ranny, opuszcza jednak szeregi armii dopiero po demobilizacji.

Wróciwszy do Paryża zakłada wraz z przyjaciółmi pod koniec 1919 roku pismo „Ere Nouvelle", na czele którego stoi aż do chwili objęcia redakcji największego pisma prowincjonalnego we Francji „La Dépêche de Toulouse". W r. 1924 ubiega się po raz pierwszy o mandat poselski i uzyskuje go w okręgu Sarlat. Podczas następnych wyborów partia radykalno-socjalna ponawia jego kandydaturę, tak, że zasiada nieprzerwanie w Izbie Deputowanych. W parlamencie Yvon Delbos wysuwa się na pierwszy plan, wspinając się szybko po szczeblach kariery politycznej. Najpierw więc zostaje podsekretarzem stanu dla spraw technicznych i sztuk pięknych, ale już w roku 1925 wchodzi do gabinetu Painlevé jako minister oświaty. Tekę tę piastował dwukrotnie. Wielokrotnie ofiarowano mu różne teki, również Prezydent Republiki proponował mu kilkakrotnie misję tworzenia rządu, jednakże Delbos uchylał się od tych zaszczytów, poświęcając się jako poseł pracy nad polityką międzynarodową.

Znany ze swych przekonań republikańskich i patriotyzmu, zyskał uznanie w kołach zarówno przyjaciół jak i przeciwników politycznych. W r. 1927 reprezentował Francję na kongresie Paneuropejskim. Podczas swych licznych podróży zagranicznych miał możność dokładnego przestudiowania poszczególnych zagadnień politycznych, nawiązania kontaktów z najwybitniejszymi osobistościami świata politycznego.

W r. 1932 zostaje wybrany przewodniczącym Izby Deputowanych. Na tym zaszczytnym stanowisku wytrwał aż do objęcia teki ministerialnej. W r. 1936 wybrany został znowu wiceprzewodniczącym Izby, otrzymawszy 395 głosów na 460 głosujących. Prezydent Republiki zwrócił się wówczas do niego, zważywszy, iż Delbos był również przewodniczącym partii radykalno - socjalistycznej, z misją utworzenia rządu. Delbos misji tej nie przyjął.

Do rządu Alberta Sarraut wszedł w charakterze ministra sprawiedliwości, a po utworzeniu gabinetu Frontu Ludowego przez Bluma objął w nim tekę ministra spraw zagranicznych, którą zatrzymał również w gabinecie Chautemps.

Delbos należy do czołowych postaci partii radykalnej i świata politycznego Francji. Jest on mówca b. spokojny i opanowany, nie goni za zewnętrznym splendorem. Przemówienia jego odznaczają się wielką jasnością. Szczery przyjaciel Polski, min. Delbos przybywa dziś z wizytą do Warszawy.

Sceptycyzm „Robotnika"

Omawiając niedawno podpisanie układu — protokułu, ustalającego warunki i zasady współpracy sowieckich związków zawodowych z Amsterdamską Międzynarodówką, zaznaczyliśmy, że należy wątpić czy klasowe związki zawodowe np. w Polsce, zgodzą się na współpracę z komunistycznymi związkami w ramach jednej międzynarodówki; i że, można liczyć się z możliwością wystąpienia polskich klasowych związków zawodowych z F. S. I. w czasie ratyfikacji protokułu moskiewskiego.

„Robotnik" pisze na ten temat (artykuł p. t. „Możliwości i różnice"):

Kilkanaście lat temu sam fakt powstania Międzynarodówki Komunistycznej wywołał rozłam we francuskim ruchu zawodowym. Był to jedyny „rozłam masowy", jedyny, jaki przeżył nasz ruch. Bo gdzieindziej, w innych krajach, spotykaliśmy się podówczas, w latach 1918—1921, tylko z „odchodzeniem grupek"; rozłamów masowych nie było.

W ciągu miesięcy ostatnich francuski ruch zawodowy scałkował się z powrotem w myśl swoich dawnych tradycyj. Podjęto teraz próbę porozumienia pomiędzy naszą Międzynarodówką zawodową a związkami sowieckimi (nie z „Profinternem", t. zn. nie z Międzynarodówką Komunistyczną zawodową, tylko ze związkami państwa ZSSR).

Tow. tow. L. Jouhaux, Schevenels i Stolz podpisali protokół wstępny, który podlega, oczywiście, zatwierdzeniu odnośnych instancyj kierowniczych.

Nie sądzimy, by protokuł wstępny mógł się przeobrazić w stałe porozumienie. Chodzi nie tylko o zgoła odmienną strukturę organizacyjną związków „sowieckich", o ich taktykę, o ich zależność od Rządu Sowieckiego, o ich „totalizm" w codziennym życiu Związku Sowieckiego; chodzi przede wszystkim — o różnice ideowe. Takich różnic nie sposób ani pominąć, ani „przeskoczyć". Dlatego traktujemy i tę próbę — nie pierwszą zresztą — z całym sceptycyzmem.

Skoro piszecie, nie sądzimy, by protokuł wstępny mógł się przeobrazić w stałe porozumienie, to dlaczego zamiast „całego sceptyzmu" nie mówicie towarzysze poprostu słowa: **nie!?**

Cicho sza!

Konferencja 9-ciu mocarstw zebrała się, mówiła, omawiała, przemawiała, obmawiała, dyskutowała, debatowała, ględziła, zrzędziła, jazgotała, zbierała się na posiedzenia, załatwiała sprawy, wysyłała noty, zapraszała, znowu zapraszała, jeszcze raz zapraszała, prosiła, powiadamiała.

— I co?

— Dwie dziurki w nosie i skończyło się.

* * *

— Co się dzieje w polityce międzynarodowej?

— Nic.

— Jakto nic?

— No bo nawet jeśli się co i dzieje, to wszystko będzie zupełnie inaczej.

* * *

Po wystawie łowieckiej.

— Podobno lord Halifax to świetny myśliwy?

— Tak. Celował w [illegible], więc trafił do Berlina.

* * *

— A czego Delbos przyjeżdża do Polski?

— Myśli, że może też coś upoluje.

* * *

Anegdota o stosunkach austriackich:

Kanclerz Schuschnigg wraca przez Niemcy sypialką z Danii. Przespał się, a rano postanawia sprawdzić, czy w Niemczech Hitler jest istotnie tak popularny. Pociąg zatrzymuje się na jakiejś stacji, na peronie olbrzymi tłum. Schuschnigg dla eksperymentu staje w oknie, podnosi rękę i woła: — Heil Hitler!

Tłum w odpowiedzi, wznosząc ręce ryczy z entuzjazmem:

— Heil! Heil! Heil! Hitler! Heil! Heil! Heil!!!

W tej chwili Schuschnigga chwyta za połę sekretarz i szepce:

— Ekscelencjo Przejechaliśmy już granicę niemiecką! Jesteśmy w Austrii.

* * *

Jakie masz przekonanie polityczne?

— Kuda wietier dujet.

* * *

— Co się dzieje w literaturze polskiej?

— Kobiety piszą powieści, a mężczyźni nie czytają tych powieści.

* * *

Na wystawie malarskiej:

— Niech pani spojrzy — woła przygodny znawca obrazów — cóż to za wspaniałe malowidło! Jak tu wiernie oddano życie, poprostu czuć w tym życie, co za niezwykłe podobieństwo! Te brudy, ta gnojówka, a ten rynsztok poprostu śmierdzi. Wspaniałe!!!

* * *

— Śnieg wreszcie pada.

— Ano! Nawet niebo nie może już patrzeć na nasze kocie łby.

* * *

— Dlaczego krowa ryczy: muuu, nie zaś jakoś inaczej?

— Ot, uparła się.

K. J. W.

NA WIDOWNI

GEN. GALICA NA ZJAZDACH POWIATOWYCH O. Z. N.

Po odbyciu wszystkich zjazdów wojewódzkich Obozu Zjednoczenia Narodowego, odbywają się obecnie zjazdy powiatowe tej organizacji. Na wszystkie prawie zjazdy powiatowe wyjeżdża osobiście gen. Galica, wygłaszając tam przemówienia polityczne.

CZY NOWY KLUB W SEJMIE?

W kołach sejmowych krąży pogłoska, jakoby na terenie Sejmu miał powstać nowy klub polityczny pod przewodnictwem posła Zakliki. Ugrupowanie to liczyłoby około 10 posłów i senatorów. Ideologia tej grupy jest bardzo mocno zbliżona do grup O. N. R-skich.

PRACOWNIKOM „DZIENNIKA PORANNEGO" WYPŁACĄ.

Inspektor Pracy Preuler oświadczył delegacji „Dziennika Porannego", że min. opieki społecznej zabiega o uzyskanie odpowiednich funduszów na zaspokojenie pretensyj strajkujących od 5-ciu tygodni pracowników.

ZE SPÓŁDZIELCZOŚCI P. KIERZKOWSKIEGO.

Mimo porażki na walnym zgromadzeniu wo-gospodarczych, „naprawiacze" nadal usiłują utrzymać swe wpływy w tych organizacjach. Na styczeń zwołany ma być podobno do Warszawy z inicjatywy tej grupy zjazd działaczy spółdzielczych i gospodarczych wsi, na którym poruszana ma być m. in. sprawa usunięcia ze spółdzielczości p. Kierzkowskiego.



W pierszych dniach grudnia upływa 30 lat od chwili wstąpienia na tron Szwecji króla Gustawa V, którego podobiznę reprodukujemy.

KONGRES STR. LUDOWEGO.

Kongres Str. Ludowego, który odbędzie się dnia 30 i 31 stycznia w Krakowie dokona wyboru nowej rady naczelnej, ta zaś wybierze naczelny komitet wykonawczy. Dodać należy, że p. Rataj jest tylko urzędującym prezesem rady naczelnej.

MŁODZIEŻ „WICIOWA" ORGANIZUJE SPÓŁDZIELNIĘ.

Na terenie Małopolski, Krakowski Związek Młodzieży Wiejskiej „Znicz" przystąpił energicznie do organizowania spółdzielczości różnego typu na wsiach. Przede wszystkim przy pomocy związkowców powstają liczne spółdzielnie zdrowia.

CZY „WICI UCHWALĄ WNIOSKI ANTYSEMICKIE?

Związek Młodzieży Wielkopolskiej, organizacyjnie wchodzący w skład centrali „Wici", ma na Walnym Zjeździe młodzieży wiciowej zgłosić szereg wniosków o charakterze antysemickim. Zjazd ma się odbyć w Warszawie w kinie „Świt" 11 i 12 grudnia rb.

ZEBRANIE KLUBU DEMOKRATYCZNEGO W KRAKOWIE.

W Krakowie odbyło się zebranie organizacyjne Klubu Demokratycznego pod przewodnictwem płk. Wojakowskiego. Na zebraniu dokonano wyboru zarządu okręgowego w składzie następującym: płk. Wojakowski — prezes, St. Bukowski, L. Szymański, T. Plitz, E. Pełczyński — członkowie zarządu.

CZY B. POSEŁ BARLICKI WYCOFAŁ SIĘ Z POLITYKI?

B. poseł i więzień brzeski p. Norbert Barlicki po zlikwidowaniu przez władze administracyjne „Dziennika Popularnego", którego był naczelnym redaktorem, wycofał się z życia politycznego i w pracach politycznych i organizacyjnych P. P. S. udziału nie bierze.

LUDOWCY PRZED SĄDAMI.

W grudniu b. r. na terenie Małopolski odbędzie się cały szereg rozpraw sądowych przeciwko działaczom Stronnictwa Ludowego o akcję strajkową z sierpnia rb.

DMOWSKI MONITUJE KOWALSKIEGO.

W sferach zbliżonych do Str. Narodowego utrzymują, że pod wpływem akcji umiarkowanych kół partii, Dmowski ma podobno na najbliższym posiedzeniu komitetu wykonawczego udzielić instrukcyj adw. Kowalskiemu, aby pohamował swoją lekkomyślność nie licującą ze stanowiskiem, jakie zajmuje i godzącą w interesy partii. W kołach partyjnych przypominają, że prezesura Kowalskiego jest owocem tylko kompromisu wynikłego z walki dwóch skrzydeł partyjnych.

„FALANGA" GŁOSI TOTALIZM.

W dniu 5 grudnia rb i następną niedzielę w dn. 12 bm. odłam O. N. R-u „Falanga" organizuje zgromadzenia publiczne w Łodzi i Wilnie. Na zgromadzeniach tych m. in. p. Bolesław Piasecki wygłosi referat o korporacyjnej pracy na wzór państw totalistycznych.

STRONNICTWO PRACY ROZPOCZYNA W WARSZAWIE DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNĄ.

Stronnictwo Pracy rozpoczyna w stolicy działalność polityczną i organizacyjną, urządzając w grudniu szereg zebrań w lokalach zamkniętych.

ZJAZD METALOWCÓW W WARSZAWIE.

W Warszawie zakończył się zjazd Zw. Robotników Przemysłu Metalowego, pozostającego pod wpływem PPS. Na zjeździe uchwalono rezolucje w obronie demokracji, wolności koalicji i przeciw antysemityzmowi. Poza tym wybrano nowe władze związku z prezesem Janem Fellerem i sekretarzem Wilhelmem Topinkiem na czele.

PRACA „MŁODEJ POLSKI" W TERENIE.

W grudniu wprowadzony będzie w życie plan organizacyjny Związku Młodej Polski, ustalony przed paru tygodniami na ogólno-polskiej odprawie działaczy terenowych tej organizacji. Sekcja wiejska Z. M. P. zaczęła już plan ten wprowadzać w życie. W ostatnich dniach odbyły się odprawy okręgowe sekcyj wiejskich Z. M. P. w Białymstoku, Nowogródku, Łodzi, Lublinie, Lwowie i Wilnie. Obecnie zaś odbywają się powiatowe kursy Z. M. P. na terenie powiatów Bielsk Podlaski, Ostrołęka, Poznań i Przeworsk. Poza tym koło 15 bm. zorganizowanych będzie nowych 17 kursów powiatowych.

MIESIĘCZNIK „MŁODA WIEŚ".

Ukazał się nowy miesięcznik pod nazwą „Młoda Wieś" jest to pismo sekcji wiejskiej Związku Młodej Polski. Redaktorem tego pisma jest p. Antoni Baczewski.

WYDAWNICTWO O WYSTAWIE W LISKOWIE.

W najbliższym czasie ukazać się ma wydawnictwo — sprawozdanie o wystawie „Praca i Kultura Wsi" w Liskowie. Stronę redakcyjną wydawnictwa opracowuje Komitet Wystawy z ks. prałatem Blizińskim na czele.

ROLNICZE ZBLIŻENIE SŁOWIAN.

Stowarzyszenie Młodych Słowian zabiega usilnie o rolnicze zbliżenie narodów słowiańskich. Prowadzi ono w stolicy już od 8 lat, wyłącznie dla inteligencji polskiej, bezpłatne kursy języków: bułgarskiego, czeskiego, słowackiego, słoweńskiego, serbochorwackiego, ukraińskiego i łużyckiego oraz rosyjskiego. Zestawia słowniki i bibliografie, wydaje podręczniki i udziela bezpłatnie w drodze korespondencyjnej porad. Stowarzyszenie mieści się w Warszawie przy ul. Kruczej Nr 21.

ARESZTOWANIE NARODOWCÓW W TARNOWIE.

Policja tarnowska aresztowała czterech członków miejscowego oddziału Stronnictwa Narodowego Stan. Mirochnę, Aleksandra Bryka, Łacinę i Nosala. Mirochna jest prezesem zarządu pow. Stronnictwa Narodowego. Aresztowanie stoi w związku z napadem na jednego z socjalistów tarnowskich dokonanym przed kilku dniami.

Ważne i błahe

Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej.

Ciekawe to zagadnienie omawia z punktu widzenia prawnego nowo wydana książka Huberta [1]). Niby rzecz sama jest sucha: kogo interesują u nas zagadnienia prawne? Poza specjalistami niemal nikogo. Prof. Wróblewski powiada, że złożyły się na to dwie przyczyny: nieuznawane przez nas, narzucane nam prawa zaborców i nadmiar przepisów prawnych, które stworzyła Polska Odrodzona, a które często bywały zbyteczne, wadliwe lub zgoła niewykonalne. A cóż mówić o prawie międzynarodowym. Ciągłe łamanie lub obchodzenie przepisów i postanowień prawa międzynarodowego zdepopularyzowały samo prawo. Zwłaszcza, że prawo międzynarodowe, pozbawione właściwie egzekutywy jest prawem sui generis. Zagadnienie to rozważa Hubert we wstępie do swojej książki. Suchość tego wstępu może zrazić czytelnika — nieprawnika. Ale po owym suchym wstępie wchodzimy w sam miąższ zagadnienia. I owe prawnicze rozważania, owa ocena formalna i zwyczajowa w jakże jaskrawym świetle stawia ów gwałt niesłychany, jakim były rozbiory. Nie jestem prawnikiem. A jednak książkę przeczytałem jednym tchem, taka niezwykłość obrazu zarysowuje się przy opisie i naukowej analizie tego rabunku, pokrytego hipokryckimi wykrętami.

A potem idą lata niewoli. Powstanie, dowodzące, że naród polski nigdy z rozbiorami się nie godził, nie dopuszczał do... przedawnienia. Jakże to słowo brzmi w odniesieniu do naszego własnego państwa i jakże w specjalnym świetle stają postacie bohaterów z r. 1831, 1846, 1848, 1863, 1905 i tych co między tymi datami wciąż rozdmuchiwali zarzewie buntu przeciw niewoli.

Aż przychodzi triumf odrodzenia. Przychodzi moment powstania państwa, pierwszy historyczny dzień, kiedy trzy elementy: ludność, terytorium i władza suwerenna przeistaczają się w jedność, czyli w państwo. Przychodzą akty uznania państwa przez innych, akty tak wzruszające w swej mowie.

Radziłbym gorąco przeczytać tę książkę także nieprawnikom. Innymi oczami spojrzą na wiele zagadnień, niedostrzegalnych dotąd, lub zapomnianych w szarzyźnie powszedniego dnia — odrodzonej Polski.

Bo szary dzień powszedni jakże jest jasny w porównaniu z najjaśniejszymi chwilami wieku, który na szczęście minął.

Z czego Wilno jest dumne.

Jesteśmy gdzieś zdala od głównych arteryj życia gospodarczego. Wciąż wołamy o zastrzyk kapitału, o industrializację, o gładkie jezdnie, o Szyłany, o turystów. Ale jesteśmy miastem, które na jedno stać — na żywe tętno życia kulturalnego. Jak jest, tak jest, ale powinniśmy zdobyć w Polsce t. zw. „pozycję" kulturalną, nie nadarmoż konkurujemy z Krakowem o dumne miano Aten polskich.

Aleć nie tylko twórczość dzisiejsza może nam tę „pozycję" wyrobić. Mamy tradycję, jakiej — poza Krakowem — nie ma żadne miasto Polski. A przez lat kilkadziesiąt trzymaliśmy berło pierwszeństwa, póki nie strącił go brutalna pięść najeźdzcy.

Ukazała się niedawno książka o naszej świetności. Może nawet nie o świetności, ale samej świetności, jakby ów blask rzucony z przed wieków. Książka nosi odstraszający laika tytuł: „Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi [2]). Są to rzeczywiście „materiały" przeznaczone dla uczonych, a którzy oprą się na nich w dalszym opracowywaniu zagadnień dotyczących naszej przeszłości historycznej. Ale ja piszę nie dla uczonych i badaczy — którzy zorientują się w wydawnictwach tego typu ze specjalnych czasopism naukowych. Moim zadaniem jest informowanie codziennego czytelnika gazety o świeżo wydanych książkach i o tym co w nich znaleźć może. Czy więc normalny czytelnik, pożeracz książek gdyby wpadło mu w rękę owo wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Nauk w szarej nieefektownej okładce nie powinien do niego zajrzeć? A może opłaci się mu nawet poszukać tej książki w bibliotece?

I myślę, że jeśli zajrzy, nie oderwie się od tej książki tak prędko. Bo znajdzie w tej wydanej korespondencji, zebranej w archiwum drukarni i

[1]) **Stanisław Hubert** — Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej. Zagadnienie prawa międzynarodowego. Lwów 1937 r.

[2]) **Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi z archiwum drukarni i księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie z lat 1805—1865 zebrał Tadeusz Turkowski. Tom II. Wilno 1937. Nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.**

Dwa miesiące wśród Eskimosów

Wyprawa uczonych polskich w okolice Arktyki

2.180.000 kilometrów kwadratowych pól lodowych — 16.000 mieszkańców rozproszonych na wybrzeżach Grenlandii — oto w olbrzymim skrócie charakterystyka tej największej wyspy świata, znanej nam tylko z polarnych filmów.

Wśród sympatycznych mieszkańców północy spędziła w lecie rb. dwa miesiące polska wyprawa naukowa, o wrażeniach z której opowiada jeden z uczestników ekipy, p. Stanisław Siedlecki.

Jeszcze przed kilkunastu laty literatura podróżnicza charakteryzowała eskimosów jako lud dziki, ciemny, barbarzyński, znajdujący się na najniższym szczeblu cywilizacyjnym. A oto rewelacje, nie tylko dla nas, ale i dla całej Europy. W eskimoskich osadach na Grenlandii, w większych skupiskach, zwanych z duńska koloniami i mniejszych — półkoloniami, błyszczą wszędzie w polarnym słońcu norweskie strome dachy szkół ludowych; wśród ludności tubylczej jest mniejszy procent analfabetów, aniżeli w niejednym zachodnim nawet kraju Europy. Seminaria w koloniach eskimoskich kształcą pastorów i nauczycieli, zdolniejsi otrzymują od rządu duńskiego stypendia na studia w Kopenhadze. Oczywiście ubogi język eskimoski, posiadający w swym skromnym słownictwie jedynie określenia przedmiotów i czynności realnych, a nie znający zupełnie określeń abstrakcyjnych, wypierany jest przez bogatą mowę duńską. Te same trudności spotykają Eskimosa gdy operuje większymi cyframi niż 20. Eskimos umie tylko liczyć w swoim rodzinnym języku do 20; do liczby palców u obu rąk i nóg.

„Jeden" w języku tubylców brzmi jak nazwa pierwszego palca prawej dłoni, „dwa" — drugi palec, i t. d., „pięć" — cała ręka, „dziesięć" — dwie dłonie, „dwadzieścia" — cały człowiek. Chcąc więc wypowiedzieć dajmy na to cyfrę trzydzieści dwa, trzebaby użyć niezwykle skomplikowanego określenia brzmiącego mniej więcej: „drugi palec drugiej ręki całego drugiego człowieka". Ciekawy jest alfabet eskimoski. Język eskimoski nie zna zupełnie dźwięku „c". To też abecadło eskimoskie rozpoczyna się nie tak jak u nas „A, B, C", ale od „A, B, D".

Lud eskimoski, zamieszkujący niezwykle prymitywne torfowe chatki, rażące europejczyka swoim niezbyt higienicznym trybem życia, przerasta tego europejczyka o głowę swoją etyką i moralnością. Eskimosi ujawniają niespotykany nigdzie kult matki. Stara kobieta — matka, otaczana jest wielką czcią. Morze—jedyny żywiciel tego ludu, — w symbolice eskimoskiej przedstawiane bywa pod postacią starej niewiasty.

Jest to jedyny bodaj lud na kuli ziemskiej, któremu obce jest słowo nienawiść, w którego języku nie istnieje słowo wojna. Szczepy eskimoskie nie prowadzą ze sobą i nie prowadziły nigdy żadnych wojen ani utarczek, przeciwnie zawsze w walce z okrutną przyrodą polarną łączyły się i wspomagały, co wyrobiło w nich rzadki gdzieindziej solidaryzm i przyjaźń.

Na tle tej miłości człowieka dziwnie wygląda stosunek Eskimosów do zwierząt, a zwłaszcza do psów, pomagających tubylcom w polowaniu.

Eskimos jest urodzonym myśliwym. Wyruszając na łowy, zabiera ze sobą 10 psów rasy niezbadanej dotąd, a z wyglądu przypominającej nasze wilczury. To też w każdej osadzie eskimoskiej włóczą się tych psów olbrzymie sfory. Zimą rzuca im gospodarz resztki jedzenia, latem nie troszczy się o swoich pomocników zupełnie. Wygłodniałe psy zżerają więc w okolicy w promieniu kilkudziesięciu kilometrów wszystkie żyjące stworzenia czworonożne i ptaki, a bywają nierzadkie wypadki, że rzucają się na dzieci i dorosłych.

Barbarzyński zdawałoby się system traktowania zwierząt przez Eskimosów ma swoje głębokie uzasadnienie. Psy latem są niejako „żywą kanalizacją" osady. Zjadając wszystko, co jest do zjedzenia, oczyszczają kolonię eskimoską z odpadków, które pod wpływem wysokiej temperatury polarnego lata stanowiłyby poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia mieszkańców.

Bezskuteczne poszukiwania zaginionego narciarza

Pogłoski, jakie we wtorek rozeszły się po Zakopanem o ocaleniu znanego narciarza Zdzisława Słowińskiego, który miał rzekomo uniknąć porwania przez lawinę i znaleźć się po stronie słowackiej, okazały się, niestety, nieprawdziwe i powstały na tle zaginięcia w górach turysty z czeskiego Cieszyna Skampy, który zabłąkał się i następnie odnalazł.

Prowadzone w poniedziałek i we wtorek dalsze poszukiwania porwanego przez lawinę Słowińskiego, nie dały jeszcze rezultatu.

Redaktor „Orędownika" skazany za oszczerstwo

W Sądzie Okręgowym w Łodzi zasiadł na ławie oskarżonych Leon Trella, redaktor odpowiedzialny endeckiego dziennika „Orędownik", wychodzącego w Poznaniu.

Leon Trella pociągnięty został do odpowiedzialności przez Łódzki Okręgowy Komitet Rob. PPS za umieszczenie w dniu 23 sierpnia 1936 r. w „Orędowniku" artykułu p. t. „Za czyje pieniądze". „Z łódzkiego podwórka socjalistycznego" podpisany przez Romana Kaźmierczaka. W artykule tym jest mowa, że w dniu 1 maja 1928 r. dzielnica PPS Widzew otrzymała nowy sztandar, ufundowany przez największego kapitalistę w Łodzi, Kona, prezesa Widzewskiej Manufaktury, oraz, że dzielnica Widzew PPS korzysta z bezpłatnego lokalu udzielonego jej przez tegoż Kona przy ul. Rokicińskiej 62.

Po zbadaniu świadków i przemówieniach stron Sąd ogłosił wyrok, mocą którego red. Trella skazany został na 2 tyg. bezwzględnego aresztu i 100 zł. grzywny.

Śnieg i mróz

uniemożliwiają zbadanie przyczyn katastrofy „Douglasa"

Polska komisja techniczna dla przeprowadzenia ankiety w związku z katastrofą lotniczą w Pirymie wylądowała na lotnisku Bozuriszcze. Przewodniczący komisji inż. Małecki złożył wizyty płk. Bodewowi i posłowi Rzplitej w Sofii Tarnowskiemu. Członkowie komisji uzupełnili ekwipunek na ekspedycję wysokogórską i jutro o godz. 5-ej rano mają wyjechać samochodem do miasteczka Swaty Wracz.

Wiadomości ze Swatego Wracza nie są pocieszające. Panuje tam mróz, jakiego od lat mieszkańcy tego miasteczka nie pamiętają. W Pirymie spadł ponowny obfity śnieg. Komisja bułgarska, mimo trzykrotnej próby, nie mogła przedostać się w głąb gór i pozostaje w schronisku Popina Łaka.

Polska komisja techniczna będzie miała bardzo trudne zadanie i nie wiadomo czy zdoła dotrzeć do miejsca katastrofy. Władze lokalne czynią wszelkie wysiłki. Posłano do schronisk specjalne piecyki. Wysłano oddział robotników do przekopywania zasp śnieżnych. Oddział ten powrócił, gdyż prowadzenie robót okazało się niemożliwe. Zmobilizowano oddział, składający się ze 100 osób, zaopatrzonych w dostateczną ilość mułów i osłów, który będzie oddany do dyspozycji komisji. Mimo to znawcy Pirymu wątpią czy komisja nawet przy takiej pomocy będzie mogła podołać swemu zadaniu.

W niedzielę udało się dotrzeć do miejsca katastrofy komisarzowi policji ze Swatego Wracza z kilkoma policjantami. Dokonali oni oględzin miejsca katastrofy i zdali sprawozdanie staroście powiatowemu Swaty Wracz i kierownikowi placówki „Lotu" w Sofii Złotkowskiemu, który bawi w Swatym Wraczu.

Dziennik „Zora" zamieścił obszerny wywiad u płk. Bojdewa, który oświadczył:

„Pilot i mechanik samolotu polskiego byli bardzo dobrymi i doświadczonymi lotnikami. Znaliśmy ich dobrze. Ostatnia katastrofa nie powinna wywołać wrażenia, iż komunikacja lotnicza jest niepewna. Jeżeli zestawimy nieszczęśliwe wypadki lotnicze z wypadkami, którym ulegają inne środki komunikacji, przekonamy się, iż samolot jest jeszcze najpewniejszy. Codziennie na całym świecie samoloty przelatują miliony kilometrów, stosunek procentowy nieszczęśliwych wypadków w porównaniu z katastrofami samochodowymi jest 27 razy mniejszy. Samoloty „Lotu" są sprzętem lotniczym wysokiej klasy. Ostatni wypadek nie powinien zachwiać do nich zaufania".

Opera w Warszawie wznawia przedstawienia

Na skutek decyzji czynników rządowych w sprawie przyjścia Operze Warszawskiej z pomocą — główny inspektor pracy dyr. M. Klott zwrócił się do przedstawicieli pracowników o przerwanie prowadzonej akcji strajkowej z tym zapewnieniem, że udzielona pomoc pozwoli na wyrównanie zaległych należności. Pracownicy opery — w zaufaniu, że sprawa zaległości za pracę będzie w najbliższym czasie pomyślnie załatwiona — zakomunikowali głównemu inspektorowi pracy, że strajk przerywają i przystępują do pracy.

Opera wznowiła swą działalność wystawieniem „Legendy Bałtyku".

Kiepura wygrał proces o manuskrypt scenariusza zagubionego... w łazience

Sąd wiedeński rozpatrywał sprawę pewnego literata, który wystąpił przeciwko Janowi Kiepurze, oskarżając go o zagubienie jego manuskryptu ze scenariuszem filmowym p. t.: „Walc i szczęście". Literat ów twierdzi, że manuskrypt wręczył sekretarce Kiepury, która go zaniosła śpiewakowi, kąpiącemu się wówczas w łazience.

Kiepura na sądzie stwierdził, że nie ma zwyczaju czytania manuskryptu podczas kąpieli a zresztą wszystkie otrzymane scenariusze odsyła do wytworni. Powyższe zeznania potwierdziła również sekretarka Kiepury, wobec czego sąd odrzucił skargę literata.



Spokoju „świętych krów" nie odważy się naruszyć żaden pobożny Hindus. Ale nietylko spokoju. — Zdjęcie nasze przedstawia obrazek rodzajowy z Kalkutty. Walce czczonych bydląt, która zatarasowała ruch uliczny, przechodnie przyglądają się, nie myśląc o interwencji...

100 tys. złotych łapówki

Sensacyjny proces o próbę przekupienia sędziego

W kwietniu b. r. Sąd Okręgowy w Grodnie rozpatrywał proces o usiłowanie przekupienia sędziego śledczego pokaźną kwotą 100.000 złotych.

Sprawa powstała po przeprowadzeniu rewizji w biurach firmy „Rabmil" w Słonimiu, jednego z najbogatszych przedsiębiorstw leśnych na Ziemiach Półn.-Wschodnich. Rewizja miała na celu wykrycie dowodów niewłaściwego wypełnienia fasji podatkowej. Wszystkie księgi handlowe zabrano i złożono w kancelarii sędziego śledczego Achmatowicza. Obawiając się, by personel kancelaryjny nie został przekupiony i by złożone dowody nie zamieniono na bezwartościowe papiery, sędzia Achmatowicz kazał codziennie opieczętowywać pokój, w którym znajdowały się dokumenty, a ponadto na noc ustanowił przy pokoju wartę policyjną.

W trakcie prowadzenia dochodzenia w tej sprawie, sędzia Achmatowicz spotkał pewnego dnia w klubie myśliwskim swego znajomego Wacława Adamowicza. Po wspólnej kolacji sędzia przenocował w domu Adamowicza. Nazajutrz — jak wynika z aktu oskarżenia — Adamowicz zaproponował mu 100.000 zł, o ile wyznaczy jako biegłych buchalterów, osoby, które wskaże zainteresowana firma. Sędzia z miejsca odrzucił tę propozycję, a następnie opowiedział o tym prokuratorowi.

Po pięciu dniach do sędziego przybył jego szwagier I — jak wynika z zameldowania sędziego Achmatowicza — ponowił propozycję Adamowicza, a nawet dla zachęcenia sędziego pokazał mu grube paczki 100-złotowych banknotów. Sędzia ponownie odmówił, ale mimo to uczyniono dalszą próbę przekupienia sędziego.

Sąd Okręgowy w Grodnie skazał obu oskarżonych po 3 lata więzienia.

Obecnie sprawa rozpatrywana była ponownie w instancji apelacyjnej. Tu zaszedł sensacyjny zwrot. Obrona dowodziła, że zainteresowane osoby nie miały żadnej potrzeby przekupienia sędziego, gdyż ekspertyza buchalteryjna wykazała bezpodstawność podejrzeń o nieuczciwość podatkową i dochodzenie zostało całkowicie umorzone.

Sąd ogłosił wyrok, uchylający wyrok skazujący pierwszej instancji. Oskarżeni Rafkiewicz i Adamowicz zostali uwolnieni od winy i kary.

Uniewinniający wyrok wywołał wielkie wrażenie.

—oOo—

Dziecko urodziło się na sali dancingowej

W jednym z najbardziej znanych dancingów warszawskich zdarzył się niecodzienny wypadek. Na sali znajdowała się żona pewnego kupca lwowskiego p. L. R., która w towarzystwie znajomych zabawiała się wesoło tańcząc bez przerwy. W pewnym momencie dama poczuła się nie dobrze. Zanim zdołano przywołać lekarza, rozległo się ciche kwilenie niemowlęcia. Dziecko urodzone w tak niezwykłych okolicznościach i matkę przewiozło następnie pogotowie do szpitala.

księgarni Józefa Zawadzkiego, barwny obraz życia kulturalnego lat minionych i to w tej szacie codziennej, nieupiększonej, jaką dają prywatne listy. Nie trzeba mówić, jaką rolę odegrała księgarnia i drukarnia Zawadzkiego. Ileż to osób zwracało się doń o druk, często miernot literackich, z iluż osobami on korespondował. Zwłaszcza nauczyciel, interesujący się dziejami oświaty na naszych ziemiach, znajdzie w omawianym wydawnictwie kopalnię ciekawych i pożytecznych wiadomości.

Co zawiera II tom Materiałów? Przyczynki do historii ruchu wydawniczego Wilna, historii zasłużonej drukarni, sprawy zaopatrzenia w książki szkół litewsko - ruskich, wreszcie sprawa „Bibliografii Polskiej".

Dzieło ozdabiają liczne podobizny kart tytułowych drukowanych przez Zawadzkiego podręczników szkolnych.

Polacy na Śląsku za Olzą.

Z kolei przechodzimy do problemu tragicznego — do książki poświęconej Polakom w Czechosłowacji [3]). Autor obszernego niezwykle pracowicie opracowanego tomu rozpoczyna od historycznego sporu dynastycznego o Śląsk, który przez czas dłuższy należał do „korony św. Wacława". Ale oto spór dynastyczny zamienia spór narodowy. Śląsk zaolzański walczy od połowy wieku XIX-go o swoją polskość. Tragizm sytuacji przynosi zakończenie wojny światowej. Nie będę streszczał tych lat walki. Ale choć nie lubię recenzji szpikować cyframi podam tu pewną tabelkę statystyczną.

Oto jak wygląda ludność według spisu austrjackiego z 1910 r. tej części Śląska, która przypadła Czechosłowacji:

Polacy 113.140 czyli 76,4 proc.
Czesi 14.138 czyli 9,6 proc.
Niemcy 20.767 czyli 14.0 proc.
Inni 69 czyli 0,0 proc.

A spis ten bynajmniej nie był dla Polaków korzystny, gdyż ludność polska wynosiła w rzeczywistości ponad 80 proc., Czesi zaś stanowili zaledwie 5 proc.

Tak to nam szczerze sprzyjali nasi przyjaciele zachodni, którzy rządzili się rzekomo zasadą etnograficzną. Od tego czasu Czesi robili co mogli, by stosunek liczebny zmienić na swoją korzyść, co im częściowo się udało, gdyż 160.000 ludności Śląska zaolzańskiego przyznaje się do narodowości polskiej, walczy o swe prawa i nie myśli o odstąpieniu mowy i kultury ojców. A jest to ludność twarda, wyrobiona społecznie, nie poddająca się czeskiej presji. Tragizm tej ludności odciętej od macierzy i jej walka o swój stan posiadania to druga część tej ciekawej i żywo napisanej książki.

A teraz przejdźmy do sensacji.

Recenzent nie wybiera książek, jak amator książek, myszkujący po księgarni. Dlatego zdarza się mu, że zrobi taką sałatkę, jak dzieje się to dzisiaj. Leżą przede mną dwie książki, wydane przez Polską Agencję Publicystyczną [4]).

Pierwsza z nich opowiada o niezwykłej przygodzie człowieka, który musiał nosić czarne okulary, dzięki pewnej nieszczęśliwej dlań operacji, co wciąga go w wir niezwykłych przygód.

Autor drugiej książki usiłuje zerwać z normalnym szablonem sensacyjnym i wydobyć głębsze problemy życia współczesnego. Autor stwarza dość interesujące z dużą plastyką odmalowane sylwetki swych bohaterów.

Obie książki czyta się z typowym dla „sensacji" zainteresowaniem. Ciekawym i dość zabawnym szczegółem przekładu jest sprowadzenie akcji na grunt polski — do Warszawy. A no, można i tak.

Signum temporis.

Na zakończenie książka o rzeczy dla wielu najważniejszej — o brydżu [5]). Jest to podręcznik dla początkujących, choć może większą usługę odda tym, co już umieją grać w tę trudną grę — tak, po domowemu. Autor podaje dużą ilość najbardziej typowych rozgrywek oraz system punktacji, przez wielu graczy uważany za pewną szablonizację gry. Książka kończy się podmiotową sentencją, mającą zresztą swe uzasadnienie życiowe.

„Nie należy jęczeć i narzekać, gdy się przegrywa. Każdy gracz dobrze wie, jak sam ma mało współczucia dla przegrywających".

Czyli inaczej — nigdy nie jęcz. Bez względu, co kto myśli o brydżu, rada ta jest napewno słuszna.

W. Toll.

[3]) Witold Sworakowski. Polacy na Śląsku za Olzą. Serja „Polacy za granicą". Tom I. Warszawa 1937. Instytut badań narodowościowych.

[4]) Guy de Téramond — Człowiek w czarnych okularach. Warszawa 1937 r.
Fr. Harper — Dług Hanki Wolskiej. Warszawa 1937.
Obie nakładem Polskiej Agencji Publicystycznej.

[5]) A. Posner — Bridż. Warszawa 1937.

USB pożegnał zwłoki znakomitego uczonego

Wczoraj Uniwersytet Stefana Batorego żegnał zmarłego prof. dr. Maksymiliana Rose.

O godz. 10-tej rano kondukt ze zwłokami prof. Rose wyruszył z domu żałoby przy ul. Zygmuntowskiej na dziedziniec uniwersytecki.

Trumnę spowitą w togę nieśli na ramionach asystenci oraz młodzież akademicka. Kilkadziesiąt wieńców poprzedzało trumnę, za którą postępowała rodzina zmarłego profesora wice U. S. B., najbliżsi jego współpracownicy, młodzież akademicka oraz tłumy publiczności.

Na dziedzińcu uniwersyteckim Piotra Skargi zebrał się Senat USB w togach, profesorowie i młodzież akademicka. Przybyli również przedstawiciele władz z wojewodą Bociańskim na czele, przedstawiciele świata naukowego lekarskiego oraz instytucyj i organizacyj lekarskich Wilna.

Trumna została ustawiona na dziedzińcu, na specjalnym wzniesieniu, otoczonym zielenią.

Do zebranych

przemówił rektor USB ks. prof. dr. Wóycicki

ŻAŁOBNI SŁUCHACZE!

W czarny kir żałoby pokryła się stara Wszechnica Batorowa. Cisza grobowa zaległa nasze aule, krużganki i pracownie, — bo oto w nasz żywy organizm naukowy nagle, jakby piorun z jasnego nieba uderzył grom, wyrywając z pośród nas cząstkę najprzedniejszą, najpracowitszą, najcenniejszą.

Przedwczoraj niespodziewanie w samo południe rozstał się z tym światem prof. dr. Maksymilian Rose. Wyrażam tu w imieniu Uniwersytetu nasz serdeczny żal, że ten, który jeszcze przedwczoraj tak gorliwie pełnił swe trudy, zawsze z dobrym uśmiechem na twarzy, zawsze uczynny dla kolegów, słuchaczy, pacjentów, wiem legł jak dąb, rażony piorunem śmierci — w samo południe swego jakże bogatego w naukowe plony, a tak pracowitego żywota.

Prof. dr. Maksymilian Rose, dyrektor kliniki chorób nerwowych i umysłowych, dyrektor państwowego szpitala psychiatrycznego, dyrektor Polskiego Instytutu Badań Mózgu, członek Polskiej Akademii Umiejętności, członek T-wa Naukow. Warszawskiego — już samo to wyliczenie najwyższych społecznie tytułów wskazuje, jak wielką stratę poniosła Uczelnia nasza, a z nią i nauka polska.

Zmarły był jednym z twórców nauki o architektonice mózgu. Jednym z najznakomitszych w tej dziedzinie uczonych, nie tylko Polski ale i świata.

Naukę wzbogacił ogromnym dorobkiem pierwszorzędnej wartości z górą 30 drukowanych prac, które rozsławiły jego imię po całym świecie. Ale wyrażam tu nasz serdeczny ból nie tylko po stracie uczonego — okrutna śmierć zabrała nam idealnego człowieka, kolegę i wychowawcę.

Zmarły był człowiekiem wyjątkowo dobrego serca; — a człowiek jest wielki nie tyle przez swój talent, ile przez swe serce.

Koledzy, słuchacze, pacjenci nie mają dość słów uznania dla jego zalet serca i umysłu. Przy tym cechowała go wysoka kultura europejska, był pełen subtelnego smaku i osobistej dystynkcji.

Schylam nisko czoło przed ogromem jego dorobku naukowego, który rozsławił go w Polsce i w świecie. W nauce naszej prof. Rose był gwiazdą pierwszorzędnej wielkości, a uczelni naszej chlubą i ozdobą.

Przed skarbem tak wielkim serca i umysłu składam pożegnalny od Wszechnicy hołd, żegnając drogiego towarzysza pracy, niezrównanego badacza naukowego i wzorowego wychowawcę.

A tobie, dostojna Małżonko i okryta żałobą Rodzino, w imieniu Uniwersytetu Stefana Batorego wyrażam gorące i serdeczne współczucie, dodając ku pokrzepieniu serc w tak ciężkim Waszym bólu — słowa pierwszego rektora Wszechnicy Batorowej, Piotra Skargi, na którego dziedzińcu po raz ostatni wspólnie żegnamy Zmarłego, słowa jakże pełne otuchy:

**„A jeśli komu droga otwarta
do nieba, —
to tym, co służą Ojczyźnie".**

Następne przemówienie wygłosił prodziekan Wydz. Lekarskiego USB.

prof. dr. St. Hiller

Przychodzą czasem lata klęski, gdy cios za ciosem uderza, nie dając możności wytchnienia. Zdawałoby się, że wrażliwość nasza na każde następne nieszczęście powinna być wtedy mniejszą, gdy ból nowy łączy się z niewygasłym jeszcze uczuciem bólu po stracie poprzedniej. W rzeczywistości naszej jest jednak inaczej; cios, który przeżywamy w tej chwili, który spadł tak niespodziewanie na nasz Wydział Lekarski w dniu przedwczorajszym, jest niemniej dla nas bolesny, niż najdotkliwsze rany poprzednie.

Znów boleśnie i żywo przeżywamy zdruzgotane nadzieje; myśląc o zmarłym Koledze wspominamy chwile, gdyśmy przed siedmiu i pół laty wybierali na katedrę psychiatrii znakomitego już wówczas uczonego, Docenta Uniwersytetu Warszawskiego, Kierownika Polskiego Instytutu Badań Mózgu, Doktora Maksymiliana Rosego. Tak samo żywo odżywają się w nas nadzieje, które wiązaliśmy z jego przyjściem do Wilna, z przeniesieniem tu stworzonego przez Niego Polskiego Instytutu Badań Mózgu, nadzieje związane z jego doświadczeniem lekarskim i klinicznym, jego wielkim talentem i dorobkiem badawczym i darem nauczania. Żywo i boleśnie wspominamy teraz tę radość, którą przeżywaliśmy, gdy stworzył on tutaj na Kresowej Uczelni Batorowej znakomitą placówkę naukową, promieniującą na całą Polskę i cały świat naukowy, — gdy ujął w swe ręce kierownictwo Kliniki i Szpitala psychiatrycznego, gdy swą głęboką wiedzą i krasomówstwem przykuwał słuchaczy do swego pięknego wykładu, — gdy jako świetny klinicysta i znakomity gospodarz rozbudowywał swoje szpitale i naukowe placówki kliniczne, zakładał Oddział w Kojranach, by stworzyć tam najwięcej ludzkie warunki życia chorym psychicznie, dać im tam najlepsze warunki powrotu do zdrowia, tworząc równocześnie nową placówkę naukową.

Dumni byliśmy z każdej pracy naukowej, która wychodziła z jego pracowni, jakże dumni byliśmy z tego największego, choć tragicznego zaszczytu, jaki mógł spotkać polskiego uczonego, z oddania Jemu do zbadania mózgu geniusza naszego Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Niech mi wolno będzie w chwili, gdy żegnam Cię na zawsze Kochany nasz Kolego, przypomnieć w krótkich słowach drogę Twego życia, która zawiodła Cię na najwyższe szczyty wiedzy, pracy lekarskiej i lekarsko-społecznej, twórczej pracy uczonego i nauczyciela.

Urodził się Profesor Maksymilian Rose w roku 1883 w Przemyślu. Szkołę średnią ukończył z odznaczeniem w roku 1902. Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego eximia cum laude w roku 1908. Już jako student od roku 1907 rozpoczyna pracę w Klinice Neurologiczno-psychiatrycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Niespełna rok po otrzymaniu dyplomu zostaje asystentem tej kliniki, i droga Jego pracy lekarskiej i naukowej zostaje wytknięta.

W roku 1910 wyjeżdża na dalsze studia za granicę, pracuje kolejno w berlińskich klinikach profesorów: Oppenheima i Ziehena, następnie jako asystent w kantonalnym szpitalu dla umysłowo chorych w Rheinau w Szwajcarii, następnie w Klinice Neurologiczno-psychiatrycznej w Tübingen i w jej pracowni anatomicznej pod kierunkiem swego znakomitego mistrza prof. Brodmanna i tam ustala się kierunek Jego pracy badawczej, pracy nad cytoarchitektoniką mózgu — nauki, której stał się współtwórcą i jednym z najznakomitszych przedstawicieli.

Po powrocie do Krakowa w roku 1911 rozpoczyna praktykę lekarską i równocześnie kontynuuje pracę naukową w Instytucie Anatomii prof. Kostaneckiego. Pracę przerywa Mu wojna i służba wojskowa: najpierw w armii austriackiej, później służba lekarza naczelnego Stacji Zbornej Legionów polskich, od roku 1919 służba lekarska w armii polskiej, w której jako neurolog pracuje w oddziałach neurologicznych i psychiatrycznych szpitali wojskowych w Krakowie. W roku 1921 przechodzi do rezerwy w stopniu majora lekarza.

Służba wojskowa nie odrywa Go jednak całkowicie od badawczej pracy; w okresie, gdy pełni ją w Krakowie, pracuje równocześnie w Instytucie Anatomii, do którego wraca po ukończeniu służby wojskowej, i z którego wychodzi w roku 1925 na stanowisko kierownika działu w Instytucie Wilhelma dla Badań Mózgu w Berlinie. Zdobywa tam stopień doktora, otrzymuje prawo praktyki, zostaje mianowany członkiem naukowym Instytutu, obejmuje kierownictwo i redakcję jednego z międzynarodowych czasopism, poświęconych psychologii i neurologii. Jego wybitne kwalifikacje, jako badacza naukowego, Jego twórczość naukowa, wielkie i ujmujące zalety charakteru i umysłu zdobywają Mu jako uczonemu polskiemu wśród obcych uznanie i stanowiska ogromnie zaszczytne, zaszczytne dla Niego i dla nauki polskiej, którą tam reprezentował.

W roku 1928 habilituje się do neurologii w Uniwersytecie Warszawskim, zostaje powołany na stanowisko Dyrektora Polskiego Instytutu Badań Mózgu w Warszawie; sam właściwie tworzy ten Instytut. W roku następnym zostaje mianowany członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności, następnie członkiem Warszawskiego Towarzystwa Naukowego.

W roku 1931 zostaje powołany na katedrę Psychiatrii na naszym Wydziale. Oddaje wiedzy bogate swoje doświadczenie zarówno w pracy klinicznej jak i teoretyczno-naukowej, do dyspozycji Uniwersytetowi naszemu, przenosi tu również zorganizowany i urządzony już Instytut Badań Mózgu. W roku 1933 zostaje równocześnie kierownikiem Kliniki Neurologicznej, w roku 1934 Uniwersytet w uznaniu Jego wielkich zasług naukowych i organizacyjnych wnosi o mianowanie Go profesorem zwyczajnym psychiatrii i neurologii. Nominację tę otrzymuje od Prezydenta Rzeczypospolitej dnia 24.IX. 1934 r.

Jako kierownik kliniki pracuje w warunkach bardzo trudnych, dąży jednak do planowego ich poprawienia, wprowadza szereg celowych ulepszeń w budynkach i urządzeniach klinicznych już istniejących, zakłada Oddział szpitalny w Kojranach. Sam jednak pracuje w ciasnocie, w pokoikach przerobionych ze strychu, w warunkach wyraźnie szkodzących Jego zdrowiu: — montuje jednak pracownie naukowe, uposaża je w cenne instrumentaria i pomoce naukowe, — a umiera w chwili, gdy świta możność rozbudowy klinik uniwersyteckich, a więc i kliniki neurologicznej.

Trudno w tej chwili mówić mi obszerniej o olbrzymich zasługach zmarłego dla nauki, o zasługach dla Uniwersytetu i młodzieży, którą kochał i dla której pracował nie szczędząc swych sił dla Wilna i Wileńszczyzny, — w tej chwili gdy dopiero odszedł od nas, gdy skończył swą drogę życia piękną i trudną, coraz trudniejszą, coraz pełniejszą bolesnych goryczy i zawodów; trudno mi mówić o tym w tej chwili, gdy przeżywamy Jego śmierć już nietylko jako stratę ogromną, ale jako katastrofę, w której runął jeden z głównych filarów gmachu, w którym żyjemy.

Nie pozostaje mi nic innego, jak dać wyraz żalu, którego słowa nie ujmą, z powodu Twego odejścia, Drogi Kolego, — jak dać wyraz naszego serdecznego współczucia dla Was Jego Najbliżsi, którym zabrakło serca najwięcej kochającego i najwięcej kochanego, — serca męża, serca ojca, serca brata.

Po przemówieniu prof. Hillera przemawiał przedstawiciel młodzieży oraz przedstawiciel asystentów żegnając Zmarłego Profesora.

Po tej uroczystości żałobnej trumna ze zwłokami oraz wieńce zostały złożone w autokarze. Autokar wyruszył do Krakowa, gdzie nastąpią właściwe uroczystości pogrzebowe.

Reprezentować USB na pogrzebie znakomitego uczonego w Krakowie będą rektor prof. Jakowicki, prodziekan prof. Hiller oraz prof. Michejda.

W Szyłanach czy w Wilnie stanie hydroelektrownia?

(Dokończenie ze str. 1-ej)

wy elektrowni cieplnej nie wytrzymałaby krytyki, a wszystko przemawia za nagłą potrzebą budowy hydroelektrowni — i to niejednej, to

DLACZEGO JAK DOTYCHCZAS NIE MA DOBRZE OPRACOWANEGO PLANU ELEKTRYFIKACJI WILNA I WOJEWÓDZTWA PRZEZ WYZYSKANIE ENERGII WODNEJ.

Tymbardziej, że tempo życia za parę dziesiątków lat narzuci nowe trudności, potrzebę budowy nowej hydroelektrowni, której budowa może potrwać do 10 lat?

Na to pytanie odpowiedzieć nie możemy. Stwierdzamy tylko, że planu takiego nie ma. Stwierdzamy duże uchybienie.

Otóż biuro urbanistyczne zdopingowane z jednej strony wiadomością o pewnych obiekciach, wysuwanych w stosunku do trafności wyboru miejsca budowy hydroelektrowni koło Szyłan ze względu na bliskość granicy a z drugiej zaskoczone brakiem planu na dłuższa metę przystąpiło do pracy i w wielkiej tajemnicy nawet przed wydziałem technicznym magistratu przygotowało projekt budowy hydroelektrowni prawie w sercu Wilna — projekt zakrojony na miarę, powiedzmy, amerykańską. Na polecenie biura urbanistycznego projekt ten opracowany został szczegółowo w myśl ogólnych wskazówek przez prywatnego inżyniera hydrotechnika **p. Romualda Dobrowolskiego.** Prace trwały w tempie gorączkowym w ciągu ubiegłego miesiąca. Dziś projekt ten ma być rozpatrywany w magistracie.

Nie wchodząc w ocenę wartości praktycznej i kalkulacyjnej projektu, należy jednak podkreślić jego dużą śmiałość i dążenie do rozwiązania naraz paru zagadnień.

Projekt przewiduje na Wilii budowę hydroelektrowni dużej, która byłaby uruchomiona za lat 10, oraz trzech małych na Wilence, które zaspakajałyby stopniowo wzrost konsumcji prądu do czasu ukończenia zakładu dużego.

ZAPORA WODNA NA WILII

zakładu dużego stanęłaby w pobliżu kościoła w Trynopolu. Byłaby to grobla ziemna długości 600 mtr. i o średniej wysokości od 10 do 17 mtr. w korycie. Spiętrzona woda zalałaby na długości rzeki od Wilna do Niemenczyna ponad 400 ha ziemi, stwarzając dogodne warunki dla żeglugi aż do Niemenczyna. Zniknęłyby na całej tej przestrzeni wszelkie wiry, kamienie, mielizny itp. przeszkody, uniemożliwiające dziś żeglugę na tym odcinku rzeki. Duże zalewy, prawdziwe jeziora długie i szerokie na parę kilometrów, powstałyby naprzeciwko Werek i koło Słowiszek. Pod wodą znalazłyby się: część terenów Kontrwerek, folw. Sain, Bobkowszczyzny, Słowiszek i kilku innych.

Od zapory wodnej zaprojektowany jest

KANAŁ DŁUGOŚCI W PIERWSZYM WARIANCIE 5 KLM, W DRUGIM 6 KLM.

któryby biegł poprzez t. zw. Glinianki, przecinał drogę do Werek w pobliżu Kalwarii, potem drogę do Mejszagoły, ul. Wiłkomierską i, w pierwszym wypadku kończył by się na wysokim brzegu Wilii. W drugim wypadku, szczególnie popieranym przez autorów projektu, kanał biegnie poprzez Zwierzyniec i wpada do Wilii koło Karolinek (patrz rysunek). Kanał miałby szerokość w zwierciadle wody do 30 mtr., w ogóle zaś do 60 mtr. Na Zwierzyńcu kanał przeciąłby ul. Gedyminowską przy zbiegu z ulicą Krzywą, potem Lipową, Sokolą, Sołtaniską i inne. Zaszłaby konieczność zniesienia ponad 30 budynków drewnianych i wybudowania mostów.

Kanał ten w obu wypadkach skróciłby drogę wodną po Wilii na tym odcinku prawie o 5 klm., a co najważniejsze uregulowałby ją. Bo jak twierdzą specjaliści (ostatnio prof. politechniki warszawskiej Matakiewicz w jednym z czasopism fachowych)

REGULACJA RZEKI WILII W OBRĘBIE WILNA TAK FATALNIE ZOSTAŁA PRZEPROWADZONA, ŻE W ZASADZIE ZROBIŁO JĄ NIEŻEGLOWNĄ.

Mianowicie przez nadmierne rozszerzenie koryta poziom wody został ponad miarę obniżony. Obecnie więc Wilia w obrębie miasta dla żeglugi jest stracona i trzeba by było dużego wkładu na zwężenie tafli wody, aby przywrócić jej utracone cechy.

Żeglowny kanał naprawiłby ten przykry błąd. Stworzyłby jednocześnie z północno - zachodniego obszaru Wilna wyspę.

Na początku kanału wzniesiono by pierwszy zakład, na końcu drugi. Roczna wydajność obu wyniosłaby 100 milionów k-w godzin. Koszt własny k-w wyniósłby niepełny grosz.

Według prowizorycznych obliczeń koszt budowy zakładów łącznie z przekopaniem kanału, użeglowieniem Wilii itp.

WYNIÓSŁBY DO 10 MIL. ZŁ.

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach projekt budowy dużej hydroelektrowni w Wilnie. Projektodawcy sądzą, że budowa ta, uwzględniając okres przygotowań i procedurę wywłaszczenia terenów, potrwa do 10 lat.

Dla zaspokojenia wzrostu szczytowej konsumcji prądu w okresie tych 10 lat przewiduje się kolejną budowę

TRZECH MAŁYCH HYDROELEKTROWNI NA WILENCE.

Pierwszy stanąłby w Puszkarni o mocy szczytowej 2,00 k-w i, jak przewiduje projekt mógłby być uruchomiony w lipcu 1940 r., gdyby budowa jego rozpoczęła się w roku 1938. Dwie inne stanęłyby w miejscach uwidocznionych na rysunku i byłyby uruchomione przy pomocy kanałów.

Mamy więc dwa projekty hydroelektrowni na Wilii. Zarówno jeden jak i drugi ma swoje duże walory. Zarówno jeden jak i drugi będą niewątpliwie miały entuzjastów i przeciwników.

A co jest przy tym wszystkim dla nas najważniejsze, że

OBA PRĘDZEJ CZY PÓŹNIEJ WEDŁUG WSZELKIEGO PRAWDOPODOBIEŃSTWA BĘDĄ ZREALIZOWANE KU POŻYTKOWI ZIEM NASZYCH.

Jednak który z nich pierwszy? Szyłany mają za sobą poważne przygotowania, badania na miejscu i wreszcie konkretne zapewnienie, że pieniądze na nie znajdą się, prawdopodobnie, już w przyszłym roku. Ostatnio zaistniała wprawdzie przeszkoda wyższego względu, ale wydaje się nam,

ŻE MÓWIĆ O „UPADKU SZYŁAN" BYŁOBY PRZEDWCZEŚNIE.

Drugi projekt młody, z rozmachem amerykańskim może się nawet bardziej podobać, ale..

Narazie tyle.

Pojutrze, w niedzielę, zamieścimy artykuł **p. Inż. Jensza,** twórcy projektu budowy hydroelektrowni w Szyłanach. Postaramy się także o wypowiedzenie się **p. Inż. Dobrowolskiego** na temat projektu, który został przez niego opracowany.

Włod.

Kurjer Sportowy

Bokserzy chcą podbić prowincję

Bokserzy wileńscy zaczynają coraz większą uwagę zwracać na propagandę pięściarstwa na prowincji. W najbliższych dniach wyjedzie z Wilna do Głębokiego przedstawiciel zarządu Wil. Okr. Zw. Boks. Zygmunt Kaleński celem omówienia mających się odbyć zawodów propagandowych.

Do Głębokiego wysłani zostaną z Wilna najlepsi pięściarze, którzy w spotkaniach towarzyskich pokażą w Głębokim na czym polega piękno sportu pięściarskiego. Na marginesie tej notatki trzeba zaapelować do władz bokserskich Wilna, żeby przy ustalaniu drużyny na wyjazd wzięto pod uwagę walory techniczne poszczególnych zawodników. Bo jeżeli do miejscowości prowincjonalnych wysyłani będą pięściarze, którzy siłę fizyczną stawiają ponad technikę, to z góry można powiedzieć, że akcja ta nie odniesie pożądanego skutku, a tylko zniechęci do boksu.

Zarządowi Wil. Okr. Zw. Boks. należy się więc pochwała. Szkoda jednak wielka, że dopiero teraz przystąpiono do tej akcji. Wiemy bardzo dobrze, że na wsi, gdzie brak jest odpowiednich sal gimnastycznych, pokazowe mecze pięściarskie cieszyć się mogły o wiele większym powodzeniem na otwartym powietrzu, wówczas ludzi więcej przyszłoby, a i bokserom byłoby lepiej walczyć.

Mówiąc o boksie wileńskim trzeba wspomnieć, że zapisy na kurs sędziowski zostały przesunięte do 7 grudnia. Zapisy przyjmuje p. Romuald Hołownia — Zawalna Nr 6 telefon 15. Na kurs zapisywać się powinni przede wszystkim ci, którzy kiedykolwiek byli czynnymi zawodnikami.

Otwieramy sezon sportów zimowych

Na placu Marszałka Piłsudskiego w Wilnie dobiegają już końca techniczne przygotowania do wylania ślizgawki. Ślizgawka wylana zostanie w najbliższych dniach w zależności od mrozu. Obecnie organizatorzy kończą budować szatnię. Ze ślizgawki Miejskiego Kom. Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. na pl. Marszałka Piłsudskiego korzystać będzie mogła przede wszystkim niezamożna młodzież szkolna. Wzorem lat ubiegłych wydawane będą dla młodzieży dobrze uczącej się bezpłatne karty wstępu. Ślizgawka na pl. Marsz. Piłsudskiego znajdować się będzie pod kierownictwem administracyjnym Ośrodka W. F., który ze swej strony zamierza organizować w czasie sezonu szereg ciekawych atrakcyj sportowych i zabawowych.

Niebawem wylana zostanie również i druga ślizgawka, powiedzielibyśmy reprezentacyjna — w Parku Sportowym Młodzieży Szkolnej. W tym roku teren ślizgawki będzie może nieco mniejszy. Przede wszystkim nie będzie toru wyścigowego, który okazał się całkiem zbyteczny w Wilnie, bo nikt z niego nie korzystał. W parku sportowym szatnie są już gotowe.

Odznaczeni Złotym Krzyżem Zasługi

Ostatni „Monitor Polski" zamieszcza rozporządzenie Pana Prezydenta z dnia 1 grudnia o nadaniu Złotego Krzyża Zasługi M. in. z terenu naszych ziem odznaczeni zostali:

za zasługi na polu pracy społecznej:
księdzu **Józefowi Chomskiemu**, proboszcz. w Wiszniewie, pow. wilejskiego, księdzu **Franciszkowi Cybulskiemu**, prob. w Radoszkowiczach, pow. mołodeczańskiego, — księdzu **Walentemu Ignacemu Franciszkowi Jankowskiemu** w Kurzeńcu, pow. wilejskiego, księdzu **Stanisławowi Klimowi**, prob. w Mejszagole, pow. wil.-trockiego, **Zdzisławowi Książkiewiczowi** w Radłowie, pow. brzeskiego, ks. kan. **Karolowi Lubiańcowi** w Wilnie, **Wincentemu Łuczyńskiemu** w Wilnie, ks. **Stefanowi Ostanielewiczowi**, prob. w Prozorokach, pow. dziśnieńskiego, ks. **Władysławowi Sadowskiemu**, prob. w Nowo-Wilejce, pow. wil.-trockiego, ks. **Marcelemu Słupińskiemu**, prob. w Gajdach, woj. wileńskiego. **Marii Strzemińskiej** w Wilnie, **Tadeuszowi Świeradowi** w Radłowie, pow. brzeskiego. **Teresie Zanowej** w Dukszłach, ks. **Antoniemu Zienkiewiczowi**, dziek. w Głębokiem, ks. **Stanisławowi Żukowi**, prob. w Rakowie, pow. mołodeczańskiego;

za zasługi na polu pracy społecznej i zawodowej:
Janowi Brzozowskiemu w Wilnie, inż. **Przemysławowi Grodzkiemu** w Wilnie, **Andrzejowi Tyszkiewiczowi** w Zatroczu, pow. wileńsko-trockiego, **Michałowi Urbankowi**, — **Pawłowi Wańkowiczowi** — **Adamowi Wolańskiemu** w Wilnie;

za zasługi na polu pracy zawodowej:
dr. **Waleremu Gledgowdowi** w Wilnie, dr. **Józefowi Kucharskiemu** w Wilnie, dr. **Stanisławowi Lorentzowi** w Warszawie, — dr. **Marianowi Siedleckiemu** w Wilnie, dr. **Wiktorowi Maleszewskiemu**, prezydentowi m. Wilna, **Tadeuszowi Undrewiczowi**, radcy Okr. Izby Kontroli w Wilnie, **Aleksandrowi Zaniewskiemu**, notariuszowi w Prużanie;

za zasługi na polu sztuki:
Janowi Bułhakowi, starsz. asystentowi Uniwersytetowi Stefana Batorego w Wilnie, **Wandzie Hendrich**, artystce-śpiewaczce w Wilnie, **Wandzie Halka-Ledóchowskiej**, nauczycielce Konserw. Muzycznego w Wilnie, **Adamowi Ludwigowi**, naucz. Konserwatorium Muzycznego w Wilnie, dr. **Tadeuszowi Szeligowskiemu**, artyście-muzykowi w Wilnie, — **Leopoldowi Stanisławowi Szpinalskiemu**, dyr. Konserwatorium Muzycznego w Wilnie;

za zasługi na polu literatury:
Stefanowi Tuhan-Mirza Baranowskiemu w Wilnie. — **Olgierdowi Najman-Mirza-Kryczyńskiemu** w Warszawie, — **Jakubowi Romanowiczowi** w Wilnie;

za zasługi dla Związku Religijnego Karaimskiego w Polsce:
Szymonowi Firkowiczowi w Trokach, — **Eliaszowi Jutkiewiczowi** w Wilnie, — **Izaakowi Zajączkowskiemu** w Wilnie;

za zasługi na polu pracy w dziennikarstwie:
dr. **Walerianowi Charkiewiczowi** w Wilnie,

za zasługi na polu pracy w bankowości:
Eugeniuszowi Kukulakowi, dyr. oddziału Banku Zw. Spółek Zarobkowych w Wilnie, **Adamowi Skarżyńskiemu**, dyr. Chrz. Banku Spółdzielczego w Wilnie;

za zasługi w służbie samorządowej:
dr. **Adolfowi Stanisławowi Narkiewiczowi**, naczelnikowi wydziału Zarządu Miejskiego w Wilnie, inż. **Stanisławowi Wątorskiemu**, kierownikowi oddziału Zarządu Miejskiego w Wilnie

za zasługi przy budowie Mauzoleum na Rossie:
Oskarowi Jurkiewiczowi w Warszawie.

Aktualności kulturalne

Wrażenia z Bułgarii

(prof. Limanowski na „Środzie Literackiej")

Była to typowa dobra dobra „Środa" literacka: — publiczności niewiele, a prelekcja znakomita. Są mówcy, którzy cyzelują swe przemówienia na długie tygodnie przed terminem i są improwizatorzy. Prof. Limanowski należy oczywiście raczej do improwizatorów. A w środowy wieczór — „był w formie" co się zowie!

Nie dowiedzieliśmy się z przemówienia po czemu są winogrona w Bułgarii, jakie są uroki nocnego życia w Sofii, oraz jak się nazywają modne hotele. — Publiczność, która szuka takich informacyj dobrze zrobiła, że nie przyszła. — „Trzeba być trochę artystą" — powiada prelegent — żeby poznać kraj i żeby zdobytą wiedzę jakoś sobie potem skomponować. Mieliśmy więc wiedzę komponowaną i niejeden choćby wielokrotnie do Bułgarii jeździł, nie wyniósł by z niej tyle, co z tej półtora godzinnej prelekcji w Związku Literatów.

Na wysiadającego z pociągu patrzy w Bułgarii manifestacyjny szpaler oczu służby bezpieczeństwa. Wiadomo po co: — kraj ten chce się uchronić od niepożądanych i kłopotliwych gości. Zabieg ten skutkuje do pewnego stopnia: chroni od złodziejaszków, nie chroni od przestępców politycznych. Ale jeszcze mniej skuteczna wydaje się symboliczna rola tego umundurowanego muru na granicy. Jest mianowicie Bułgaria swego rodzaju rezerwatem w dzisiejszej Europie. W rozgrywającej się na świecie zorganizowanej walce człowieka i społeczeństwa z prawem natury, — walce, która przynosi świetne triumfy, ale i dotkliwe klęski, — walce, która czyni z nas obiekty wydajniejsze, ale coraz bardziej jednostronne, nie zdolne do pełni życia i bez zorganizowanego systemu wzajemnej opieki — właściwie niezaradne — w walce tej Bułgaria brała dotąd udział niewielki. Dlatego właśnie wydaje się krajem bajki, jakimś mitem antycznym. W niej bowiem przechowały się zatracone gdzieindziej wartości: pełni, niestraconych możliwości, bukolicznej harmonii z naturą. Bułgaria nie jest krajem wielkomiejskich pomyłek w pogoni za przebojem dnia, nie jest krajem neurastenii. Świadczy o tym obyczaj, którego związki z kultem Dionizosa w antycznej „Tracji", tak pięknie sugerował prelegent, świadczy również i rola kobiety w tym kraju chłopów, imponujących przybyszowi swobodą i kulturą swego obycia.

Kobiety w dawnej Tracji odznaczały się urodą. Dziś gościa z poza kręgu tego sielankowego rezerwatu uderza głównie spokój tych kobiet. Rozumieją one, czują całą prawidłowość a więc i wielkość swej roli, związanej z ogródkiem domowym, a nie nabrał jeszcze nerwowości i katastroficznych predyspozycyj „współczesnej europejki".

Nie sposób streścić przemówienia, w którym historia, etnografia i geografia splatały się z polityką, czy teatrologią — zawsze wymownie, zawsze tak, jak chciał prelegent, żeby sala go odczuła. — „Trzeba być trochę artystą..." Więc jeszcze tylko wspomnę o wielkiej przyjaźni dla nas (ostatnio tak pięknie zadokumentowanej), o przyjaźni, której nasilenie przerasta wyobraźnię Polaków. Przyjaźń ta ma swoje uzasadnienie w historii, w mitach pewnych słowiańskich; wzmogła się dziś jeszcze bardziej, gdyśmy po upadku Rosji odziedziczyli w wyobraźni Bułgarów to miejsce, jakie mieli dla kolosa, który różne rzeczy wyczyniał na świecie, ale wobec tego jednego kraju — przez wolę losu, czy prosty przypadek — był zawsze czysty i opiekuńczy jak matka.

Słuchając tego odczytu myślało się mimowoli — gdzie jest grono, w którym ten człowiek powinien przecież promieniować, korygować, otwierać oczy, a choćby tylko podkładać się młodszym do tym świetniejszego startu? Jakieś „Żagary", jakaś grupa „Polityki", jakaś gromada choćby tak mechanicznie zlepiona, jak to jest w szkole!

Czemu przyszli politycy i spece od ziem wschodnich nie mają okazji, możności i musu słuchania „nierealnych" może, ale jakże rozwijających zapładniających „wrażeń" profesora Limanowskiego o roli Polski na Wschodzie?

Po przerwie p. Krystyna Krahelska odśpiewała szereg piosenek zaściankowych, białoruskich, ukraińskich, oraz huculskich, stwarzając doskonałą atmosferę swym niezawodnym imitatorstwem specyficznych cech folkloru. **Jim.**

KRONIKA

GRUDZIEŃ **3** Piątek	Dziś Franciszka Ksawerego Jutro Barbary, Piotra Chrz. Wschód słońca — g. 7 m. 24 Zachód słońca — g. 2 m. 54

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 2.XII. 1937 r.

Ciśnienie — 752
Temp. średn. —4
Temp. najw. —3
Temp. najn. —5
Opady — 10,6
Wiatr — wschodni
Tend. barom. — spadek, następnie wzrost
Uwaga: — pochmurno, śnieg.

NOWOGRÓDZKA

— **Dobroczyńcy chłopów.** Piszę pod wrażeniem wizyty dwóch wieśniaków ze wsi Grabowo, gminy Dereczyn, pow. słonimskiego. Właściwie należało by napisać artykuł. Duży artykuł. O tej masie ciemnego, zahukanego chłopstwa, co to nie tylko pisać, ale wypowiedzieć się dobrze nie umie i zdana jest na żer różnych niesumiennych adwokatów, biur pisania podań, a nawet związków z nieprawdziwego zdarzenia, które lekceważą sobie — jakże często — słuszne pretensje chłopa (zwłaszcza gdy zahaczają o miejscowe władze administracyjne) i piszą te podania byle jak, byle pobrać kilka, czy kilkanaście złotych, nie troszcząc się o istotny sens i skutek takiego podania.

Gryncewicz Józef i Rodkiewicz Aleksander, obaj z wspomnianej wsi Grabowo dowodzą, że w związku z wadliwie — zdaniem ich — przeprowadzoną komasacją wsi Grabowo, są bardzo pokrzywdzeni. Że komasacja nie może wszystkich zadowolić, to jasne. Ale jak twierdzi Gryncewicz, pokrzywdzono go naprawdę, bo wyznaczono mu pastwisko aż w odległości 8 km od wydzielonej działki, na której nie ma ani „garstki trawy". Jakże tedy będzie z paszą? Przecież nie może ganiać codziennie bydła na wyznaczoną łąkę. Poza tym chodzi mu także o granicę i o szereg innych skomplikowanych spraw scaleniowych, które poruszał rzekomo we właściwym czasie, jednakże wskutek nieudolnego sprecyzowania przez biuro podań — władze niej uwzględniły.

Nie mogąc się pogodzić z takim stanem rzeczy, wybrał się w październiku br. z Rodkiewiczem do Nowogródka, odległego od ich wsi o 80 km drogi, i 14 października zgłosili się do Związku Drobnych Rolników. Tam zażądano o dnich po 2.50 zł (tytułem wpisowego 1 zł i opłaty członkowskiej za październik, listopad i grudzień po 50 gr), a po tym sekretarz oświadczył, że nic on poradzić nie może, jak tylko to, aby Gryncewicz pojechał do Warszawy i zgłosił się do Centrali Związku Zaw. Drobnych Rolników u doradcy prawnego.

Bagatela, jak gdyby do Warszawy było tylko troszeczkę dalej niż z Grabowa do Nowogródka. I Gryncewicz przyjął tę radę za dobrą monetę, która warta jest 2 i pół złotych. Dopiero w domu uprzytomnił sobie, że i w Nowogródku nie brak adwokatów. Czyż ma ich szukać aż w Warszawie?

W ub. środę przyszli znowu do Nowogródka. Zjawili się u mnie, by wylać swoje żale. Pokazali legitymacje Związku Drob. Roln., kwity na pobrane pieniądze i opowiedzieli jak to się żyje w ich okolicy. Przerażające nowiny.

Rodkiewicz znowu wstąpił do Związku Drobnych Rolników, tym razem po radę w sprawie spadkowej, która ma się odbyć w Grodnie. Sekretarz wysłuchał lojalnie potem kazał wpłacić jeszcze 2 złote, tytułem składki członkowskiej już za styczeń, luty, marzec i kwiecień 1938 r. i powiedział, że napisze list do pewnego adwokata w Grodnie z zapytaniem, czy podejmie się prowadzenia tej sprawy i za ile. A gdy Rodkiewicz otrzyma od adwokata odpowiedź, to niech przyjdzie do Związku Drobnych Rolników w Nowogródku (160 km drogi), aby uradzić co dalej robić.

Chyba Rodkiewicz nie przyjdzie bez 2 złotych...

Kaz.

BARANOWICKA

— **Ujęcie zbiega z zakładu poprawczego.** W tych dniach z zakładu poprawczego w Studzieńcu zbiegł młodociany opryszek Lejba Wołoch. W dn. 28.XI br. poster. kolejowy w Baranowiczach ujął go na stacji w Baranowiczach w czasie usiłowania dostania się do pociągu. Odesłano go zpowrotem do poprawczego zakładu.

— **Zgubione weksle.** 1) Gryba, mieszk. wsi Germanłowce, gm. horodyjskiej na 80 zł (już wypłacony); 2) Mejera Czarnego m. Baranowicz jeden na sumę 50 zł płatny 1.I. 1938 r. i drugi na złotych 100 płatny 1.II. 1938 r. wydane firmie Efrojmowicz w Baranowiczach ul. Szeptyckiego 18, unieważniają się.

PIŃSKA

— **Ruch sjonistyczny.** Onegdaj przybyli z Warszawy do Pińska: wiceprezes związku literatów w Palestynie i dyrektor zakupu ziemi przy agencji żydowskiej w Jerozolimie Natan Bystrycki oraz kierownik wydziału kwest na zakup ziemi dla emigrantów w Palestynie Eljazor-Lejb Bloch.

W związku z tym przez 5—6 dni w lokalach różnych stowarzyszeń żydowskich odbędą się odczyty, akademie i referaty.

Prócz tego ma się odbyć kwesta uliczna na rzecz organizacyj sjonistycznych.

— **Na tle konkurencji.** Fryzjer Stanisław Ciwa zamieszk. w os. Maloryta, pow. brzeskiego, będąc w stanie podchmielonym powybijał szyby w zakładach swych konkurentów Jankla Goldfarba i Szejnwalda.

— **Pożary.** W Stoliwie w zabudowaniach Pawla Rozanowicza (Dąbrowskiego 78) powstał pożar. Spalił się chlew, w którym znajdowały się: koń, 3 krowy, świnie i sprzęt gospodarczy. Ogień przeniósł się na sąsiednią posesję Cyryla Litwinko i strawił chlew. Ogólne straty sięgają 2.000 zł.

W maj. Popielowo, pow. prużańskiego spaliła się stodoła ze zbożem, materiałem budowlanym i uprzężą. Straty około 1500 zł. Właściciel majątku twierdzi, że pożar powstał z podpalenia, jako zemsta defraudantów leśnych.

— **Okradziono bożnicę.** Z niezamkniętej bożnicy w Brześciu n/B przy ul. Białostockiej 38 nieznani złodzieje skradli 10 żarówek elektrycz., 1 ręcznik, parę spodni.

— **W „Fali" trzeba siedzieć w palcie** W restauracji „Fala" w Brześciu n/B jednego dnia miały miejsce dwa wypadki kradzieży wierzchniej garderoby. U Bogusława Terpiłowskiego skradziono z wieszaka palto, u Stefana Jasińskiego — kurtkę. Podejrzenie w pierwszym wypadku padło na niejakiego Adolfa Zawko, u którego przy rewizji znaleziono dokumenty osobiste Terpiłowskiego.

Jako podejrzanego o kradzież kurtki zatrzymano Leona Sańkowskiego.

Z za kulis „Lutni"

Współwłaściciele strajkują i okupują „podziemia"

Pisaliśmy wczoraj o niespodziewanym wybuchu zatargu w „Lutni", który powstał między personelem technicznym a kierownictwem teatru. Onegdaj przedstawienie nie odbyło się, kasa musiała zwrócić pieniądze zawiedzionej publiczności, — wczoraj zaś przy pomocy personelu aktorskiego uruchomiono jakoś dekoracje oraz kurtynę i odegrano operetkę.

Zatarg ten według określenia personelu technicznego, który w liczbie 13 osób okupuje „podziemia" „Lutni" pod sceną, jest strajkiem okupacyjnym. Uważają się oni za pracowników teatru i żądają, jak dotychczas bezskutecznie, aby traktowano ich zgodnie z ustawami, normującymi stosunek między pracodawcą a pracownikiem.

Natomiast kierownictwo teatru oraz inspektor pracy i władze administracyjne widzą w nich współwłaścicieli przedsiębiorstwa teatralnego „Lutnia".

Nieporozumienia zaś między właścicielami firmy nic w zasadzie nie obchodzą ani inspektora pracy ani władze administracyjne i dlatego delegacje strajkujących współwłaścicieli „Lutni" są odsyłane z niczem.

„Strajkujący" personel jest niezadowolony z takiego, może niespodziewanego dla nich przebiegu sprawy, i dowodzi, że twierdzenie kierownictwa teatru, określające ich jako „współwłaścicieli", nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, — to byli oni zawsze traktowani jako pracownicy, że nie dopuszczano ich nigdy, jako domniemanych „współwłaścicieli" do głosu, że we wszystkich sprawach decydowała bez oglądania się na nich dyrekcja i że mit o „współwłaścicielach" jest stworzony po to, aby nie płacić za nich Ubezpieczalni Społecznej.

Zatarg ma podłoże ekonomiczne. Strajkujący twierdzą, że w najlepszych miesiącach dla teatru otrzymują oni ze swoich procentów od 80 do 140 złotych na osobę. Uważają, że takie zarobki, biorąc pod uwagę miesiące znacznie gorsze (od 50 do 120 zł.), są niewystarczające i żądają aby kierownictwo teatru zagwarantowało im po 2 złote dziennie na osobę niezależnie od procentów. Równałoby się to 50% podwyżce.

Kierownictwo teatru nie zgadza się na to i dowodzi, że teatr „Lutnia" jest przedsiębiorstwem zrzeszeniowym. Pięć lat temu grupa aktorów, osób znających się na administracji oraz personel techniczny założyli zrzeszenie. Pracowników nie ma. Nie ma również finansisty ani właściciela. Wszyscy mają jednakowe prawa do przedsiębiorstwa — zarobki zaś są ustalone według klucza procentowego od codziennej kasy.

W tych warunkach, zdaniem dyrekcji, nie może być mowy o strajku i o okupacji.

Tak przedstawia się sytuacja „strajkowa" w „Lutni". Trzeba nadmienić że personel techniczny „Lutni" ostatnio wstąpił do Związku Pracowników Kin i Teatrów. Delegaci tego Związku w imieniu personelu technicznego „Lutni" chciał nawiązać pertraktacje z kierownikiem teatru.

Jak dowiadujemy się, „strajkujący" zamierzają okupować „podziemia" Lutni pod sceną jak mówią, aż do rezultatu.

(wi).

Zmiany na stanowisku starostów w Stołpcach i Szczuczynie

Dotychczasowy starosta powiatowy w Stołpcach, Włodzimierz Wierzbicki, przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Szczuczyna nowogródzkiego. a starosta powiatowy w Szczuczynie, p. Kowalski, przeniesiony na stanowisko starosty w Stołpcach.

GRODZIEŃSKA

— **Pożyteczna inowacja w Urzędzie Pocztowym.** Od kilku dni Urząd Pocztowy Grodno I wprowadził bardzo pożyteczną inowację, polegającą na tym, że obsługa opróżniająca skrzynki pocztowe posługuje się samochodem nie jak dotychczas powozem konnym.

Daje to możność opróżniania skrzynek pocztowych 5 razy dziennie, a nie jak to było dotychczas — tylko 3 razy.

Wieczorem poraz ostatni listy wyjmowane są ze skrzynek o godz. 9-ej wieczorem. **(g).**

— **Należy zakończyć prace kanalizacyjne.** Poruszaliśmy już sprawę konieczności zakończenia prac kanalizacyjnych przy ul. Listowskiego, Kalucińskiej i Złotarskiej.

Obecnie w związku z nadchodzącymi mrozami, prace te należałoby przyśpieszyć. Zachodzi bowiem obawa przymusowej przerwy w pracy. Gdyby istotnie taka przerwa nastąpiła przy obecnym stanie prac, mieszkańcy tych ulic narażeni byliby na wielkie niedogodności. **(b).**

— **Zasłużona kara** spotkała w tych dniach dwóch nożowników wiejskich. Przed Sądem Grodzkim stanęli mieszkańcy gminy Hoza Bujnicki Antoni, s. Mikołaja i Bujnicki Antoni s. Antoniego pod zarzutem pobicia mieszkańców tejże gminy Lankę Ludwika i Waszkiewicza Jana i użycia podczas bójki noży.

Jak wynika z personalii pierwszego oskarżonego, był on już 5-ciokrotnie karany za kradzieży i udział w bójkach.

Sąd Grodzki ogłosił wyrok skazujący Bujnickiego Antoniego s. Mikołaja na 2 lata więzienia, a drugiego Bujnickiego na 1 rok i 3 mies. więzienia. **(g).**

CO GRAJĄ W KINACH:

Apollo: — Halka
Pan: — Dybuk
Maleńkie: — Walc królewski
Helios: — Zapomniane twarze
Uciecha: — Czu-czyn-czau.

POSTAWSKA

— **Okręgowe T-wo Organizacyj i Kółek Rolniczych** w Postawach zwołało na 28 ub. m. zjazd przedstawicieli kółek rolniczych pow. postawskiego. Celem zjazdu było omówienie najaktualniejszych zagadnień rolnych powiatu oraz ustalenie planu pracy na najbliższy okres.

Zjazd powitał wicestarosta Białkowski, Ponadto przemówienia wygłosili przedstawiciel Wil. Izby Rolniczej insp. Smolenkow oraz dyr. Wil. T-wa Rolniczego inż. Kurylle

Duże zainteresowanie wzbudził referat dyr. Stacji Doświadczalnej w Bereźweczu inż. Niewiarowicza, obrazujący ostatnie wyniki prac doświadczalnych z zakresu rolnictwa.

Z uchwalonych wniosków zasługuje na specjalne podkreślenie postanowienie zwrócenia się do odnośnych władz o przyznanie większych kredytów budowlanych dla mieszkańców wsi nadnaroczańskich. Pozostaje to w związku z szybkim rozwojem turystyki nad Naroczem i koniecznością dostosowania terenu do jej potrzeb.

W końcu zjazdu uchwalono wyrazić podziękowanie b. staroście postawskiemu Bronisławowi Korbuszowi za położone zasługi w pracach nad podniesieniem kultury rolnej powiatu.

DZIŚNIEŃSKA

— **W Parafianowie został uruchomiony kurs społeczno - samokształceniowy**, zorganizowany przez kierownictwo szkoły powszechnej przy współudziale finansowym Wydziału Powiatowego i pedagogicznym Inspektoratu Szkolnego w Głębokiem. Kurs pomyślany jest w formie 10 zjazdów dwudniowych w ciągu okresu zimowego dla młodzieży wiejskiej. Przyjęto 43 słuchaczy z różnych organizacyj młodzieżowych.

Program kursu obejmuje zagadnienia o Polsce współczesnej, o samorządzie, spółdzielczości, zajęcia praktyczne z dziedziny techniki samokształceniowej i techniki pracy społecznej na wsi.

Bohaterstwo robotników

Niezwykle dramatyczne chwile przeżyli wczoraj robotnicy, zatrudnieni przy budowie domu oraz przy regulacji placu, położonego za domem przy ul. Bouffałowej 3, stanowiących własność Strugacza.

Za domem tym wznosi się strome wzgórze żwirowe, z którego robotnicy wykopują piasek.

Była godzina 9 rano, gdy jeden z robotników 31-letni Aristarch Rogow furman, zam. przy ul. Horodelskiej 22, który przebywał w dość dużym dole został zasypany ogromnymi zwałami ziemi.

Obecni przy tym robotnicy zainicjowali niezwłocznie akcję ratunkową. Odkopywanie robotnika nie było rzeczą łatwą. Gdy do połowy był już odkopany

ROBOTNICY STWIERDZILI Z PRZERAŻENIEM, ŻE NAD ICH GŁOWAMI ZAWISŁO STRASZNE NIEBEZPIECZEŃSTWO

Wzgórze zarysowało się w dwóch miejscach i olbrzymi zwał ziemi, wielkości średniej kamienicy, groził lada chwila runięciem.

Co robić? Pozostawić kolegę i salwować się ucieczką — znaczyłoby pozostawić go na niechybną śmierć. Ratować dalej — to narażać swe życie na niebezpieczeństwo.

KATASTROFY MOŻNA SIĘ BYŁO SPODZIEWAĆ KAŻDEJ CHWILI.

Robotnicy nie przerwali jednak akcji ratunkowej — Rogowa wydobyto.

Ledwo robotnicy zdążyli przenieść kolegę w bezpieczne miejsce osunął się duży zwał ziemi. Gdyby nastąpiło to o parę chwil wcześniej

POCIĄGNĘŁOBY ZA SOBĄ ZNACZNĄ LICZBĘ OFIAR LUDZKICH.

Pogotowie ratunkowe przewiozło rannego robotnika ze zmiażdżoną nogą do szpitala św. Jakuba.

O dramatycznym wypadku powiadomiono policję i władze miejskie. Na miejsce wypadku przybyła specjalna komisja, która dokonała lustracji niebezpiecznej góry i zabezpieczyła miejsca w których można się spodziewać dalszych osunięć ziemi.

Reporter nasz trafił na miejsce wypadku w kilkanaście minut po katastrofie. Rozmawiał z bohaterskimi robotnikami. — Nie mogliśmy pozostawić swego kolegi na pastwę nieuniknionej śmierci — mówili. — Mieliśmy szczęście — dodawali inni.

(c).

Intensywna działalność propagandowa Z. M. P.

W ostatnich dniach po krótkiej przerwie Związek Młodej Polski na terenie Wilna znowu przejawia bardzo ożywioną działalność propagandową.

Na ostatnim przedstawieniu akademickim w teatrze na Pohulance, rozrzucone zostały ulotki, tym razem z uwidocznionym adresem lokalu organizacji w Wilnie.

Codziennie w kinach rozrzucane są ulotki ZMP pod tytułem „Do Młodych Polaków".

Akcja ulotkowa objęła także USB, Szkołę Nauk Politycznych oraz szkoły średnie: gimnazja państwowe, szkołę Techniczną i gimnazja prywatne.

Na terenie szkół średnich masowo rozkolportowywane są ulotki ZMP p. t. „Do Młodzieży Polskiej", których treść w zdecydowanej formie atakuje wpływy komunistyczne na terenie młodzieżowym. Ulotka kończy się wezwaniem młodzieży szkolnej do zajęcia zdecydowanej postawy i oczyszczenia Polski z wroga wewnętrznego.

Jak się dowiadujemy, akcja propagandowa ZMP nie ogranicza się do samego Wilna, bo obejmować zaczyna większe skupiska ludności na terenie Ziem Wschodnich.

KRONIKA WILEŃSKA

— **Przepowiednia przebiegu pogody według PIM-a do wiecz. dnia 3 bm.:**

Pogoda pochmurna i miejscami mglista z przejaśnieniami w ciągu dnia. W dzielnicach północnych i wschodnich gdzieniegdzie drobne opady.

Temperatura w zachodniej połowie kraju ok. 5 st., we wschodniej nieco powyżej 0 st.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31);.

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— **Prace budżetowe miasta.** Prace nad układaniem projektu preliminarza budżetowego miasta na rok 1938-39 są już na ukończeniu. Budżet zwyczajny w ogólnych zarysach został już skonstruowany. Będzie on mniej więcej utrzymany w granicach budżetu bieżącego, t. zn. nie przekroczy 7 milionów złotych. Natomiast, jak słychać budżet nadzwyczajny ma być wydatnie zwiększony.

— **Spłata pożyczki angielskiej.** Zarząd miasta wpłacił kolejną ratę na rzecz wierzycieli angielskich z tytułu likwidowanej tak zw. pożyczki angielskiej, która zaciągnięta została przez miasto jeszcze w roku 1913. Pożyczkę tę spłaca obecnie Wilno łącznie ze skarbem państwa. Rata miasta wynosi przeszło 100.000 zł.

AKADEMICKA

— **Sekcja Bałtycka PAZZM „Ligi" zawiadamia,** że w sobotę dnia 4 grudnia br. o godzinie 19 min. 30 odbędzie się w lokalu „Ligi" „herbatka zapoznawcza" dla członków sekcji.

Dnia 8 grudnia b. r. we środę odbędzie się zebranie sekcji bałtyckiej, o godzinie 17-ej w lokalu „Ligi".

— **Kurs prelegencki.** Zarząd Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości zainteresowanych, że w dniach 3 i 4 grudnia r. b. w lokalu własnym Koła przy ul. Zamkowej 24 m. 8, odbędzie się bezpłatny kurs prelegencki.

W kursie tym, poza członkami Koła, mogą brać udział akademicy niečłonkowie i wprowadzeni goście.

Początek kursu w dniu 3 bm. o godz 19-ej.

Zarząd Koła urzęduje i udziela informacji w wyż. wym. lokalu w niedziele w godz. od 11 do 13 i w czwartki w godz. 19 do 21-ej.

— **Akademickie Koło Studentów Ziem Zachodnich.** Zebranie ogólne odbedzie się w niedzielę dnia 5 bm. o godz. 11 w lokalu Akad. Związku Stud. Ziem Półn.-Wschodnich przy ul. Zamkowej 24 m. 22 Na porządku dziennym sprawa wycieczek świątecznych do Bydgoszczy, Poznania i Katowic. Po zebraniu przyjmować się będzie zapisy nowych członków.

WOJSKOWA

— **Rocznik 1917.** 30 listopada upłynął termin powtórnej rejestracji mężczyzn, urodzonych w roku 1917-ym. Rejestrację przeprowadzał referat wojskowy Zarządu miasta.

Mimo upłynięcia terminu, wszyscy opieszali poborowi, którzy do rejestracji nie zgłosili się, winni to uczynić w najszybszym czasie.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Klub Włóczęgów.** Dziś, t. j. w piątek 3 bm. przy ul. Przejazd 12 odbędzie się zebranie Klubu z referatem p. dr. Włodzimierza Tarło-Mazińskiego, założyciela i prezesa Związku Synarchistów, p. t. „Wielka idea". Początek o godz. 19.30 Wstęp dla członków, kandydatów i zaproszonych gości.

ROBOTNICZA

— **Zatarg w fabrykach cukierków zażegnany.** Jak już donosiliśmy, w licznych w Wilnie fabrykach cukierków wynikł zatarg na tle nowej umowy zbiorowej. Zanosiło się na strajk robotników. Obecnie sytuacja szczęśliwie wyklarowała się i groźba strajku została ostatecznie usunięta. Wyłoniona komisja rozjemcza pod przewodnictwem inspektora pracy opracowała nowe stawki płac, które zostaną ogłoszone w dniu dzisiejszym.

RÓŻNE

— **Wilnianie poznajcie Wilno.** W niedzielę dnia 5 grudnia rb. Związek Propagandy Turystycznej organizuje wycieczkę do Zakładu Niewidomych. Zwiedzi tam szkołę powszechną, gimnazjum, internat i warsztaty. Wycieczka wyruszy z ogródka przed Bazyliką punktualnie o godz. 12-ej.

Ofiary

Dla uczczenia pamięci prof. USB Maksymiliana Rosego składają członkinie ZPOK. zebrane na posiedzeniu w dniu 2 grudnia 10 zł na rzecz towarzystwa opieki nad psychicznie chorymi.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś, w piątek dnia 3 grudnia o godz. 8.15 ostatnie przedstawienie wieczorowe komedii współczesnej Bekeffiego „Nieusprawiedliwiona godzina".

Jutro, w sobotę 4 grudnia o godz. 8,15 wiecz. odbędzie się premiera jednej z najlepszych komedyj Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka"..

W niedzielę, dn. 5 grudnia o godz. 4,15 ukaże się po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowym doskonała komedia Bekeffiego „Nieusprawiedliwiona godzina" Ceny propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś i jutro najweselsze przedstawienie bieżącego sezonu, jakim bezwątpienia jest operetka Eyslera „Wróg kobiet" z Władysławem Szczawińskim w roli tytułowej, oraz świetnie zgranym zespołem. Ceny propagandowe.

JEDYNY WYSTĘP JANINY KULCZYCKIEJ.

We wtorek, 7 bm., o godz. 20, w sali kina „Mars" przy ul. Ostrobramskiej, urządza Zarząd Okręgowy Rodziny Policyjnej na rzecz wdów i sierot po poległych policjantach „Wieczór pieśni i aryj" w wykonaniu znanej i cenionej primadonny operetkowej pani Janiny Kulczyckiej.

Część dochodu przeznaczona zostaje na pomoc szkolną dla najbiedniejszych uczenic gimnazjum im. Ks. A. Czartoryskiego w Wilnie.

— **Koncert na rzecz najbiedniejszych.** Dnia 5 grudnia 1937 r. o godz. 19 (7 w.) w sali Śniadeckich USB odbedzie się koncert na rzecz najbiedniejszych paraf. Ostrobramskiej. Udział w koncercie biorą: P. Zofia Roubianka. Chór „Echo" pod kier. p. prof. Kalinowskiego. Orkiestra symfoniczna Zarządu Miejskiego. Cena biletów od 20 gr. do 99 gr.

Szczegóły morderstwa w Wierszuliszkach

30 ub. m. do mieszkania Władysława Barańskiego w Wierszuliszkach, gm. rzeszańskiej, przyszedł pijany Stanisław Gawerski, wszczął awanturę i zaczął bić służącą Z. Kołodziejczykównę. Ponieważ w obronie bitej stanął robotnik Barańskiego Kazimierz Stefańczyk, powstała bójka i Stefańczyk w obronie własnej uderzył Gawerskiego widłami ,zadając mu rany kłute w twarz. W dniu 1 bm. Gawerski zmarł w mieszkaniu. Stefańczyka przekazano do sędziego śledczego.

Opór policji

30 ub. m. 4 policjantów przybyło do mieszkania Fr. Mikulskiej w Murlince, gm. rudomińskiej, która skazana została przez sąd grodzki w Jaszunach na 3-miesięczny areszt. Obecni trzej synowie Mikulskiej grozili pobiciem policjantów i nie chcieli wpuścić policjantów do mieszkania Prokuratura wtenczas poleciła zatrzymać wszystkich, wobec czego 2 bm. policja zatrzymała dwuch synów. Trzeci syn i matka udali się w nocy do Wilna, celem uzyskania świadectwa lekarskiego, któreby udowodniło, że Mikulska jest chora. Mikulska już od lipca r. b. przedkłada świadectwa lekarskie i do 1 listopada miała odroczenie.

Jaskinia gry przy ul. Mostowej

Policja wykryła wczoraj w Wilnie potajemny klub gier hazardowych. Mieścił się on w mieszkaniu Zenona Jankowskiego przy ul. Mostowej 23.

W chwili gdy do mieszkania wkroczyła policja, zastała przy „zielonym stole" 12 osób zajętych hazardową grą. (C).

RADIO

PIĄTEK, dn. 3 grudnia 1937 r.

6.15 Pieśń por.; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka; 7,00 Dziennik por.; 7,15 Muzyka; 8.00 Audycja dla szkół; 8.15—11,15 Przerwa; 11,15 Audycja dla szkół: Słuch. górnicze; 11,40 Wesoły fortepian; 11.57 Sygnał czasu: 12,00 Hejnał; 12,03 Audycja poł.; 13.00 Wiad. z miasta i prowincji: 13,05 „Jak żywić owce zimą" — pog. inż. Alfreda Terleckiego; 13,15 Muzyka operowa; 14,25 „Pajączek" nowela Józefa Blizińskiego: 14,35 Muzyka popularna: 14.45—15,30 Przerwa; 15.30 Wiad. gospod.; 15.45 „Wielki święty i mali ludzie" — pog. dla dzieci młodszych: 16.00 Rozmowa z chorymi; 16,15 Orkiestra rozrywkowa, pod dyr. Br. Nagujewskiego; 16.50 Pogadanka; 17,00 „Opieka pozazakładowa nad umysłowo-chorymi" — odczyt; 17,15 Koncert solistów; 17,50 Przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mościcki: 18.00 Komunikat śniegowy; Wiad. sportowe: 18,10 Wileński poradnik sport.; 18,15 Jak spędzić święto? — omówi Eug. Piotrowicz; — 18,20 Recital fortepianowy Poli Sładkinówny, 18,40 Chwilka litewska; 18,50 Program na sobotę; 18,55 Wil. wiad. sportowe; 19.00 Fragment słuchowiskowy „Napoleon": 19.32 Duety — Domra i gitara w wyk. Edwarda Ciukszy i Wilhelma Sosnowskiego 19,50 Pogadanka; 20.00 Wielki koncert symf.; ok. 21.00 W przerwie: Dziennik wiecz i pogadanka; 22,50 Ostatnie wiadomości: 23,00 Muzyka na dobranoc; 23,00 Zakończenie.

Wiadomości radiowe

O ZIMOWYM ŻYWIENIU OWIEC

Mówić będzie w piątek, 3 grudnia o godzinie 13.05 inż. Alfred Terlecki przed wileńskim mikrofonem.

RECITAL MŁODOCIANEJ PIANISTKI.

Jedna z najmłodszych pianistek wileńskich, Pola Składkinówna wystąpi przed mikrofonem 3 grudnia (piątek), o godz. 18.20 i grać będzie utwory Scarlattiego, Chopina, Medtnera i Charbrier'a.

Tragiczna ucieczka

Z rzeki Stublo pod Klewaniem na Wołyniu wydobyte zostały zwłoki 16-letniego Henryka Woźniaka, wychowanka zakładu poprawczego w Klewaniu, który zbiegł przed tygodniem z tego zakładu.

Zachodzi przypuszczenie, iż Woźniak w czasie ucieczki chciał przepłynąć przez rzekę i utonął. (K. W.).

WŚRÓD PISM

— **„Elektrit-Radio" Nr 3.** Świąteczny numer „Elektrit-Radio", który już wyszedł z druku w objętości zwiększonej, zawiera pożyteczne wiadomości z zakresu radiofonii, a szczególnie ciekawe informacje z działalności wileńskiej fabryki „Elektrit".

Pomimo, że wydawnictwo jest przeznaczone dla odsprzedawców radioodbiorników tej fabryki, jednak może zainteresować każdego radioamatora.

KONRAD TRANI

84

ZEMSTA

— Nie — odparł stanowczo Piotr. — Jest to kwestja zaufania. Hrabia został przy tego rodzaju tranzakcjach parokrotnie oszukany. Ja natomiast nieraz załatwiałem mu takie sprawy z daleko lepszym skutkiem. Pozatem hrabiemu zależało na tem, by nie wiedziano o jego krytycznej sytuacji materjalnej. Sir — rzekł Piotr zmienionym głosem — chcę panu jeszcze coś powiedzieć. Wiem dobrze, że prawodawstwo angielskie daje oskarżonemu prawo odmowy zeznań, jeśli przy badaniu nie asystuje obrońca. Zrezygnowałem z tego uprawnienia, jestem bowiem z jednej strony pewien swej niewinności, a z drugiej zdaję sobie sprawę, że mam do czynienia z ludźmi, których zależy na wyświetleniu sprawy, a nie na pogrążeniu niewinnego człowieka. Niech mi pan powie, z jakiej racji miałbym popełnić tę zbrodnię? Kosztowności jego miałem w ręku. Gdybym żywił zamiary przestępcze, wystarczałoby mi przecież uciec i sprzedać łup. Poco mordować człowieka i narażać się na stryczek? Powiedzmy jednakże, że zrobiłem to. W takim razie nie byłbym chyba meldował się w hotelu w Doverze pod własnem nazwiskiem! Nie wyglądam przecież na idjotę!

— Racja! — pomyślał Hellway, ale twarz nie drgnęła mu nawet.

— Racja! — pomyślał Hiller, który siedząc w przyległym pokoju, śledził bacznie przebieg przesłuchania, stenografując słowa Piotra.

Hellway uznał, że czas zakończyć przesłuchanie i w milczeniu nacisnął guzik.

— Odprowadzić! — powiedział do policjanta, który stanął na progu.

Piotr skłonił się uprzejmie i ruszył ku drzwiom.

...na korytarzu pod oknem, stały dwie śliczne, młode kobiety, jedna jasnowłosa, druga brunetka — Madeleine!

Nikt nie krzyknął, nikt nie drgnął. Obydwie twarze pozostały chłodne i nieruchome. Tylko powieki Piotra powoli opuściły się...—na znak, że widzi i że się nie boi.

— Bogu dzięki, trzyma się dobrze! — pomyślała Niech chłopak wie, że i ona jest dobrej myśli.

Panna Olsen przedstawiła Hellway'owi i Hillerowi koleżankę z Paryża. Po chwili zjawił się jeszcze ktoś: Jim Nording, który nieomylnym instynktem zakochanego wyczuł bliskość Jenny.

Hellway w skupieniu ssał cygaro.

— Znają panie siedem zmartwień głównych policjanta? — zapytał. — Kiedy ma miejsce wypadek morderstwa, musimy sobie odpowiedzieć na pytanie: kto, co, gdzie, czem, kiedy, jak, dlaczego? W naszym wypadku osoba zamordowanego została zidentyfikowana. Wiemy również, w jaki sposób dokonano zbrodni. Jeśli chodzi o teren zbrodni, to znamy go zgrubsza, jakkolwiek... — Hellway mruknął coś niezrozumiale, jakgdyby pragnąc zaznaczyć, że ten punkt nie jest jeszcze całkowicie wyjaśniony. — Jedno jest w każdym razie pewne: Gozzi zamordowany został sztyletem. Przypadkiem znaleziono broń tego rodzaju w donicy rododendrona. A w takie przypadki nie wierzę! Przechodzimy do kwestji najbardziej drastycznej: dlaczego?! Dlaczego dajmy na to mister Adams miał zamordować tego młodego człowieka? Nie chce mi się poprostu wierzyć, żeby mężczyzna w sile wieku, majętny i cieszący się dużą popularnością w kołach elity towarzyskiej, zakatrupił z prostej zazdrości czy nienawiści konkurenta do rączki pięknej pani Wiktorji. Mógł przecież z pewnością zdobyć bez trudu inną kobietę, równie nadobną jak ona, chociaż.... niekoniecznie równie majętną...

— Jeśli chodzi o moje skromne zdanie — zauważyła Jenny — to uważam, że Adams jest z pewnością człowiekiem, który w przystępie zdenerwowania byłby zdolny do popełnienia zbrodni. Gdyby Gozzi został zastrzelony albo poprostu zmiażdżony uderzeniem pięści, byłabym może uwierzyła, że zrobił to ten choleryk Ale Gozzi został zamordowany sztyletem, a to znów nie jest w stylu Adamsa!

Hellway i Hiller skinęli głowami. I im przychodziło to już niejednokrotnie na myśl.

(D. c. n.).

Aresztowanie międzynarodowego kasiarza w Wilnie

W drodze do Wydziału Śledczego usiłował wręczyć wywiadowcy znaczną łapówkę

W związku z zuchwałym włamaniem do kancelarii Sądu Okręgowego w Lidzie, o czym donieśliśmy we wczorajszym „Kurierze“ policja wileńska wszczęła energiczne poszukiwania za włamywaczami, za chodzi bowiem bowiem przypuszczenie, że w Lidzie działali wileńscy „specjaliści“.

Prowadząc wywiady w tym kierunku, policja śledcza otrzymała informacje że do Wilna przybył przed kilku dniami z Łotwy jakiś podejrzany osobnik, który zatrzymał się w mieszkaniu

ZNANEGO ONGIŚ MIĘDZYNARODOWEGO WŁAMYWACZA KASSELA

przy ul. Kalwaryjskiej.

W związku z tym jeden z funkcjonariuszów Wydziału Śledczego zgłosił się do mieszkania Kassela i istotnie zastał w jego mieszkaniu elegancko ubranego osobnika, który podał się za niejakiego Ronberga, obywatela duńskiego, na dowód czego przedstawił paszport duński.

Zarówno jednak zachowanie się osobnika, jak i obecność przy nim legitymacyj na inne nazwiska, nasunęło policji przypuszczenia, że rzekomy Duńczyk jest niebezpiecznym ptaszkiem, którym trzeba się zaopiekować.

W drodze do Wydziału Śledczego przybysz z zagranicy usiłował przekupić funkcjonariusza i

ZAPROPONOWAŁ MU ŁAPÓWKĘ W WYSOKOŚCI PARUSET ZŁOTYCH

celem zwrócenia mu jego paszportu duńskiego.

Wywiadowca jednak nie przyjął łapówki i doprowadził podejrzanego do Wydziału Śledczego.

Zachodzi przypuszczenie, że w osobie podejrzanego „Duńczyka“ wpadł w ręce policji wileńskiej międzynarodowy włamywacz.

Czy ma on jakiś związek z włamaniem do kasy Sądu Okręgowego w Lidzie wykaże dalsze dochodzenie.

Ponadto przy ul. Sofianej aresztowano dwóch włamywaczy warszawskich Golda i Szapirę. (c).

Oświadczenie

Ja, Stanisław Kolankowski, wprowadzony w błąd co do osoby, będąc w lokalu Koła Prawników, w dniu 27 listopada 1937 r. wyrządziłem mimowoli krzywdę panu Stanisławowi Borowskiemu, wobec czego wyrażam ubolewanie i odwołuję obrazę.

Wilno, 2 grudnia 1937 r.

Stanisław Kolankowski

Oświadczenie

Oświadczam, że napad na mnie, jaki miał miejsce w dniu 30 listopada r. b. zorganizowany przez Brodowskiego Tadeusza przy współudziale dwóch nieznanych osobników — uważam za zwykłą napaść i sprawę kieruję na właściwą drogę.

A. Michałowski.

Mord dokonany przez 12-letniego chłopca

Mieszkaniec wsi Berezki w powiecie sarneńskim Grzegorz Baklewicz, liczący lat 12, napadł na powracającego ze szkoły ucznia Dymitra Sergiejewa, lat 8, zawlókł go do krzaków i tam zabił uderzeniem siekiery po głowie, poczym ściągnął z zabitego buty, zabrał mu czapkę i torbę z podręcznikami i przedmioty te ukrył w lesie.

Nieletni morderca przyznał się do winy i wskazał miejsce, gdzie schowane zostały należące do zabitego przedmioty.

Tajemnica morderstwa w Markuciach wyjaśnia się

Tajemica morderstwa w Markuciach wyjaśnia się. Tożsamość zamordowanego została ustalona. Ofiarą był niejaki Antoni Kamiński, który przebywał ostatnio w towarzystwie podejrzanych osobników i znany był policji jako „rajzer“.

Poznała go siostra, która przez dłuższy czas bawiła na prowincji i dopiero po przybyciu do Wilna zgłosiła się do policji i przyczyniła się do ustalenia tożsamości ofiary mordu.

Nastąpiło to przed kilku dniami.

W międzyczasie policja zdążyła już ustalić szereg dalszych okoliczności, które doprowadziły do aresztowania pewnej osoby, podejrzanej o udział w zbrodni.

Zabalsamowane zwłoki Antoniego Kamińskiego wydane zostały siostrze, która wczoraj pogrzebała je na cmentarzu Rossa.

Szczegóły dochodzenia trzymane są w ścisłej tajemnicy. (C).

Zalew miasta



Wskutek niezwykle gwałtownego i ulewnego deszczu zostało częściowo zalane miasto Maryland w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Na zdjęciu park samochodowy pod wodą.

Obwieszczenie
O LICYTACJI

P. o. komornik Sądu Grodzkiego w Łyntupach Bazylko Stanisław, zamieszkały w Święcianach przy ul. 11 listopada Nr. 2, na zasadzie art 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 20 grudnia 1937 r. od godz. 14.20 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Chaima Taboryskiego, w jego lokalu, w m. Świr, gminy tejże, pow. święciańskiego, składających się z prawa dłużnika do 9/21 części domu na rozbiórkę, zbudowanego na placu Zalmana Zelcera, obecnie zmarłego; dom częściowo murowany, a częściowo drewniany. Pozostałe 12/21 części tego domu należą do Soni i Mowszy Lewi-Lew.

Prawo dłużnika oszacowano na sumę zł 2.000.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łyntupy, dnia 29 listopada 1937 r.

Komornik (—) St. Bazylko.

Obwieszczenie
O LICYTACJI

W myśl par. 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), Urząd Skarbowy w Lidzie, podaje do ogólnej wiadomości, że dn. 10 grudnia 1937 roku o godz. 13, w lokalu Burysa Wincentego, s. Adama zam. Gudakompie gm. Ejszyszki, celem uregulowania zaległych należności różnych wierzycieli — Burys Wincenty s. Adama, Gudakompie, gm. Ejszyszki — odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: Owiec starych 10 szt. 150 zł. źrebak półtora roczny, kasztan 1 szt. 1[illegible] zł., cielaki półroczne, 2 szt. 40 zł., żyta w ziarnie 50 pud. 160 zł. wialnia w dobrym stanie 1 szt. 45 45 złotych, waga dziesiętna (250 kg) 1 szt. 35 złotych.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 10 grudnia 1937 r. od godz. 13 w lokalu zobowiązanego.

Kierownik Urzędu Skarbowego
podpis nieczyt.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachun 1, Wilno 1 Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30 Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35 Lida, ul. Ułańska 11 Baranowicze, ul. Ułańska 11 Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn Stołpce, Wołożyn, Wilejka. Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Jan Pupiałło